

KRESOWIAK GALICYJSKI

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 9-10 (70-71)

wrzesień-październik 2002 r.

Cena 1,70 zł (w tym 7% VAT)

DRZWI MEGO GABINETU SĄ DLA WSZYSTKICH OTWARTE

Rozmowa z burmistrzem Lubaczowa Jerzym Zającem.

L.Z.: Już po raz trzeci zamierza Pan objąć wachtę burmistrza. Jakie samopoczucie towarzyszy tej kolejnej, może najtrudniejszej próbie?

J.Z.: Nie ukrywam, że w miarę zbliżania się terminu wyborów emocje rosną. Moje doznania można w pewnym sensie porównać do sytuacji sportowca przed startem, który wprawdzie ma za sobą długotrwały trening, spore sukcesy, ale tym samym jeszcze bardziej pragnie, aby nie zawieść swego otoczenia. Zdajemy sobie sprawę, że sytuacja gospodarcza kraju jest ciężka. A to z kolei rzutuje na kondycję samorządu i firm w naszym mieście. A nie brak przecież wyborców, którzy myślą w kategoriach uproszczonych stereotypów: Mamy w Lubaczowie wysokie bezrobocie. Kto winien? - burmistrz! Tymczasem możliwości włodarza miasta w tym względzie są mocno ograniczone.

Wspomniany sportowiec ma zazwyczaj przy starcie groźnych konkurentów. Jak wygląda Pana sytuacja w tym względzie?

Może zabrzmiało to protekcyjnie, ale wierzę w zdrowy instynkt lubaczowian, którzy potrafią odróżnić ziarno od plew. Nasze miasto to nie duża metropolia gdzie ludzie pretendujący do władzy są anonimowi i trzeba wyrabiać sobie opinie o nich poprzez ulotki. W Lubaczowie osoby aspirujące do stanowiska burmistrza są na ogół znane. Dlatego też tym łatwiej będzie dla wyborców postawić na najlepszego.

Co u ludzi Pana najbardziej drażni?

Nie znoszę kameleonów, lokajskiej służalczości wobec każdej władzy. Nie znoszę też prywaty przekładanej przez ludzi na stanowiskach interesu własnego nad publiczny. Jest to zbrodnia naszych czasów. Przykro to wyznać ale przykład w tym względzie mamy w zasięgu ręki. Mówiąc tak mam na myśli przewodniczącego Rady Miasta. Jego firma jako nie uprawniona bierze udział w przetargu na wyposażenie wnętrza ratusza. Już samo złożenie oferty było złamaniem aż trzech ustaw: o zamówieniach publicznych, samorządzie



i antykorupcyjnej. Nie mówiąc już o prowadzeniu działalności na majątku gminy. Twarde stanowisko burmistrza - odrzucenie oferty droższej o ponad 50% niż propozycje innych firm było powodem wypowiedzenia mu wojny przez przewodniczącego i to w internecie na stronie oficjalnej miasta. Tym samym doszło do pogwałcenia zasad współpracy organu administracyjnego i samorządowego miasta oraz naruszenia dóbr osobistych szeregu osób. „Mgła korupcji prywaty unosi się nad polskim samorządem” — pisze „Trybuna”. Dlatego też w jej tępieniu należy być bezwzględny.

Rządzenie miastem pozbawionym przemyślenia, w dodatku z wysokim bezrobociem, to swoista droga krzyżowa. Dlaczego jednak Pan kandyduje?

Kto się wilka boi do lasu nie chodzi - mówi przysłowie. Ale proszę mi wybaczyć odrobinę zarozumiałości, gdy powiem, że biorę udział w wyborach, ponieważ czuję się kompetentnym i chcę nadal pracować dla tego miasta. Już od ośmiu lat jestem burmistrzem

(c.d. na str. 3)

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

GALICYJSKIE WARSZTATY PLASTYCZNE

Fundacja Pro Academia Napolense w dniach 15-22 września zorganizowała Galicyjskie Warsztaty Plastyczne. Wzięli w nich udział studenci Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie oraz Europejskiej Akademii Sztuki. A zajęcia warsztatowe dla uczestników i korektę poprowadził artysta malarz z Lubaczowa - Janusz Szpyt.

W programie warsztatów, które odbyły się w Zielonym Domku obok pałacu w Narolu był cykl wykładów. O architekturze cerkwi drewnianych mówiła Zofia Szanter (Stowarzyszenie Historyków sztuki), wykład na temat „Rezydencja w Narolu - kompozycja parku w świetle najnowszych badań” wygłosił mgr Maciej Świętojański (Ośrodek Ochrony Zabytkowego Krajobrazu). Kolejni referenci mgr Jan Mazur z Muzeum w Lubaczowie zajęli się drzeworytami płazowskimi, a Zofia Szanter ikonami. Na zakończenie warsztatów odbył się wernisaż prac studentów.

KAPELA LUDOWA PRZY GOK W CIESZANOWI

Działająca przy GOK w Cieszanowie kapela ludowa ma już na swoim koncie znaczący dorobek. Jej inauguracyjny występ miał miejsce na jubileuszowych uroczystościach OSP w ubiegłym roku w Niemstowie. Od tego też czasu nie ma dosłownie miesiąca, aby zespół gdzieś nie występował.

Kapela uświetniała swoimi występami dożynki powiatowe, „Dni Cieszanowa”, posiedzenie Forum Biznesu w Lubaczowie. Występowała też w Muzeum w Lubaczowie. A na Międzypowiatowym Przeglądzie Zespołów i Kapel w Starym Dzikowie zajmuje III miejsce.

W skład kapeli, której kierownikiem grającym na akordeonie jest Bronisław Stępień wchodzi: Marian Świech - klarnet, Wojciech Świzdor - kontrabas, Wojciech Sosnowski - skrzypce, Marian Tabor - trąbka, ponadto w skład zespołu wchodzi Wioletta Szczeczerbiwilk - śpiew i Stanisław Tabor - śpiew i gra na trąbce. Warto podkreślić, że każdy członek zespołu, gra na swoim instrumencie. Niemniej jednak finansowe wsparcie kapela otrzymała ze strony Urzędu Gminy (2 tys zł) i od Fabryki Mebli w Dachnowie.

GMINNO-DEKANALNE ŚWIĘTO PŁONÓW W ZAŁUŻU

Pogoda i frekwencja dopisała na tegorocznych gminnych dożynkach w Załużu. Mszę Świę-

(c.d. na str. 2)

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

(c.d. ze str. 1)

tą dziękczynną w towarzystwie ks. Jerzego Sopla odprawił ks. dziekan Franciszek Nucia. A homilię wygłosił ks. Stanisław Dec - duszpasterz rolników. W korowodzie wzięło udział 9 delegacji z wieńcami, w konkursie na najładniejszy wieniec I miejsce zdobyło Żaluzie, II - Basznia Dolna, III - Krowica Hołodowska. W części artystycznej wstąpiła kapela z GOK w Cieszanowie oraz miejscowy zespół śpiewaczy.

Tegoroczny bochen chleba, wręczyli władzom gminy gospodarze dożynek Agata Stopyra i Stanisław Szpyt z Żaluzi.

20 TYSIĘCY ZŁ ODSZKODOWANIA

Sąd Rejonowy w Lubaczowie czterem pracownikom DPS w Rudzie Różanieckiej przyznał 20 tys. zł odszkodowania za to, że w pracy zarazili się gruźlicą. Stało się tak, gdyż wśród 250 pacjentów DPS kilku choruje na gruźlicę.

DPS opiekuje się Poradnią Zdrowia R-36. Jej szef Bronisław Foryś zaistniałą sytuację tłumaczy trudnościami w badaniu pacjentów.

Czterech pracowników DPS odwołał się od wyroku sądu, bo uznali, że zasądzone odszkodowania są za niskie.

PARKING W BACHORACH OTWARTY

Jedyny parking przy szosie Lubaczów-Jaroslów został częściowo udostępniony podróżnym.

W całości będzie on dostępny dla zmotoryzowanych dopiero wówczas gdy znajdzie się przedsiębiorca chętny do jego wydzierżawienia od dawnego właściciela.

Póki co udostępniona została tylko część wyasfaltowana. Pozostała - zielona - nadal jest ogrodzona. Ma to zapobiec dewastacji znajdujących się w tej części obiektów.

Starostwo Powiatowe w Lubaczowie prowadzi rozmowy z energoetykami w celu oświetlenia parkingu. Należy sądzić, że gdy zostanie doprowadzony prąd prędkiej znajdzie się osoba chętna do wydzierżawienia całego parkingu.

SZPITAL W LUBACZOWIE

Z zadeklarowanych 9 milionów zł rząd do tej pory wyasygnował tylko połowę. W tej sytuacji kontynuowanie w przewidzianym tempie inwestycji stoi pod znakiem zapytania.

Budowa nowego szpitala rozpoczętego w 1996 roku od początku finansowana jest z budżetu centralnego przy minimalnym wsparciu samorządów lokalnych. Z roku na rok jednak malała ilość pieniędzy przeznaczonych na inwestycje. Wydawało się, że wyjściem będzie umowa pomiędzy władzami Podkarpacia a rządem w myśl której, zagwarantowano na szpital 14 mln zł. Później jednak w związku z dziurą budżetową sumę zmniejszono o 3 mln zł, a ostatnio o kolejny 1 milion.

Przyjmując, że rząd przekazuje zaległą sumę, to wówczas jeszcze w tym roku pierwsza część lubaczowskiego szpitala, pawilony łóżkowe i sale operacyjne oddane by były pacjentom.

POŻAR LASU W POBLIŻU DZIEWIĘCIEŻA

5 września w okolicach Dziewięcierz, 100 metrów od rezerwatu Sołokija spłonął hektar lasu. Las zapalił się od lekkomyślnie podpalonych

chwastach na polu. W tym roku był to trzeci i największy pożar lasu. Straty sięgają 7 tys. zł. Tylko zdecydowana i szybka interwencja straży pożarnej zapobiegła rozprzestrzenianiu się ognia.

MOLESTOWANIE WŁASNYCH DZIECI

Sąd Rejonowy w Lubaczowie na wniosek prokuratora aresztował Krzysztofa P. na trzy miesiące pod zarzutem molestowania własnych dzieci. Syn ma jedenaście miesięcy a córka dwa lata.

Krzysztof P, lat 46 jest doktorem socjologii i wraz z rodziną mieszka w jednej ze wsi w powiecie lubaczowskim. Pod nieobecność matki dotykał on dzieci w intymnych miejscach. Proceder trwał kilka miesięcy zanim matka dowiedziawszy się o wszystkim od córki zaalarmowała prokuraturę.

ZNISZCZONE GNIAZDO ORŁA BIELKA W HUCIE RÓŻANIECKIEJ

Latem tego roku w gnieździe wychowały się dwa młode orły i ktoś je zrzucił z drzewa. Orzeł bielik jest wpisany do Polskiej Czerwonej Księgi Zwierząt i jako gatunek zagrożony wyginięciem znajduje się pod ścisłą ochroną. Gniazdo to było jednym z najdalej wysuniętym na południe Polski i jedynym na terenie województwa podkarpackiego.

Na wykonawcę wojewody podkarpackiego Prokuratura Rejonowa w Lubaczowie ma zbadać kto zniszczył w Hucie Różanieckiej gniazdo orla bielika.

MIEDZYNARODOWY MECZ SIATKÓWKI

Stowarzyszenie Rozwoju Ziemi Lubaczowskiej przy współpracy z samorządem powiatowym i gminnym w Lubaczowie, na planowanym przejściu granicznym w Budomierzu było organizatorem imprezy „Międzynarodowy Mecz Siatkówki” pomiędzy drużynami samorządów powiatowych i gminnych (lubaczowskiego i jaworowskiego). Wygrali goście z Ukrainy 2-1. Po meczu me w części oficjalnej spotkania podpisane zostało porozumienie o współpracy pomiędzy stowarzyszeniem Rozwoju Ziemi Lubaczowskiej a Regionalną Fundacją Rozwoju Jaworowszczyzny. W części artystycznej wystąpiły zespoły z Jaworowa i Krowicy.

NOWY SZEF NZOZ W LUBACZOWIE

Dyrektorem NZOZ w Lubaczowie został Witold Gimiewicz. Dotychczas pełnił funkcję zastępcy dyrektora sanatorium KRUS w Horyńcu Zdroju a jeszcze wcześniej był wiceburmistrzem Lubaczowa. Nowy dyrektor aby zapewnić szpitalowi lepszą kondycję finansową zamierza m.in. zwiększyć liczbę pacjentów w szpitalu. W tym celu lekarze pierwszego kontaktu winni kierować swoich pacjentów do lubaczowskiej lecznicy. A w samym szpitalu opieka lekarska i warunki leczenia powinny być na takim poziomie, aby pacjenci nie uciekali do szpitala w Jarosławiu, Przemyślu czy Rzeszowie.

40 - LEGIE POWSTANIA ZAWODOWEJ STRAŻY POŻARNEJ W LUBACZOWIE

Zawodowa Straż Pożarna w Lubaczowie ob-

chodziła czterdziestolecie swego istnienia. Z tej okazji odbyła się uroczystość w której oprócz strażaków, władz miasta, starostwa wziął udział komendant wojewódzkiej PSP w Rzeszowie - Andrzej Sowa. Na uroczystości zasłużonym strażakom przyznano pamiątkowe medale.

Zawodowa straż pożarna w Lubaczowie powstała w 1962 roku i miała ona wówczas 18 etatów. W 1975 lubaczowska jednostka otrzymała odpowiednie wyposażenie specjalistyczne a jej stan osobowy został zwiększony do 50 osób. W 1995 roku straż zawodowa w Lubaczowie wprowadziła się do nowej obecnie zajmowanej siedziby. Obecnie w komendzie PSP w Lubaczowie - w skład której wchodzi jednostka ratowniczo-gaśnicza, zatrudnionych jest 48 strażaków.

NOWY OBIEKT DPS W WIELKICH OCZACH

W Wielkich Oczach otwarto nowy obiekt Domu Pomocy Społecznej. Do starego obiektu dobudowano nowoczesne dwukondygnacyjne skrzydło o powierzchni 1500 m. Koszt budowy wyniósł 1 mln 200 tys. zł. Na uroczystości przybyli: ks. Biskup Stefan Moskwia, który poświęcił nowo otwarty dom, przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Chrystiana Busz, wicewojewoda Podkarpacki - Kazimierz Surowiec, starosta Józef Michalik i wójt Władysław Strojny.

Wykonawcą tej inwestycji było Lubaczowskie Przedsiębiorstwo Budowlane.

WYRÓŻNIENIE DLA POLICJANTÓW Z KPP W LUBACZOWIE

Sierżant Marek Kobylarz i starszy posterunkowy Grzegorz Ważny z ogniwa patrolowo - interwencyjnego KPP w Lubaczowie w zorganizowanym w Zaczerniu k. Rzeszowa - finale wojewódzkiego turnieju „Patrol Roku” zajęli miejsce. Zajęcie w ostatecznej klasyfikacji tego mimo wszystko wysokiego miejsca na 30 startujących, ich szef Daniel Gałas - kierownik referatu ruchu drogowego i patrolowo interwencyjnego KPP - uważa za bardzo przyzwoitą lokatę.

Lubaczowscy zawodnicy szczególnie dobrze sprawdzili, się w teście wiedzy ogólnopolicyjnej, w udzielaniu pierwszej pomocy, w technice obezwładniania, w zawodach na torze przeszkód oraz w rywalizacji na strzelnicy.

BOGDAN ŻAKIEWICZ UNIEWINNIONY

Bogdan Żakiewicz znany polsko - amerykański przedsiębiorca obciążony przez lubaczowski Sąd Rejonowy odpowiedzialnością za spowodowanie niebezpieczeństwa rozprzestrzeniania się siarkowodoru z pokładów złomostłarki w kopalni z Baczni Dolnej jest niewinny.

Taki werdykt, będący efektem apelacji od orzeczenia wydanego w styczniu br. zapadł 10 września przed przemyskim ośrodkiem Zamiejscowego Sądu Okręgowego w Krośnie.

Bogdan Żakiewicz wskazał, że lubaczowski Sąd uznając go winnym opierał się tylko na opinii jednej grupy ekspertów z Tamobrzeskiego Ośrodka Badawczo - Rozwojowego „Siarkopol”

(c.d. na str. 7)

DRZWI MEGO GABINETU SĄ DLA WSZYSTKICH OTWARTE

Rozmowa z burmistrzem Lubaczowa Jerzym Zającem.

(c.d. ze str. 1)

Lubaczowa. Mam więc za sobą bogate doświadczenie w pracy administracyjnej i samorządowej i poznałem to miasto jak własną kieszeń. Stąd też znane mi są problemy oświaty, służby zdrowia, przedsiębiorców, pracujących jak i bezrobotnych. Liczą się też zdobyte umiejętności negocjacyjne. **I chyba z pełnionej funkcji wywiązuje się nienajgorzej skoro cztery lata temu powtórnie wybrano mnie burmistrzem, a liczba uzyskanych głosów w wyborach parlamentarnych, w których brałem udział (ponad 1800 w Lubaczowie i ponad 6000 w okręgu) jest też bardzo wymowna.** Wszystko to stanowi dla mnie swoistą listę uwierzytelniającą i przepustkę do dalszej pracy na zajmowanym stanowisku. Mam ambicje nadal pracować dla tego miasta, kontynuować rozpoczęte zadania a funkcja burmistrza najbardziej mi to umożliwia.

Nie znaczy to jednak abym przywarł do swego stolika. Gdy mimo wszystko wyborcy postanowią inaczej przyjmę to ze zrozumieniem i dam sobie w dalszym życiu radę.

A więc mówi Pan o kontynuacji zadań. Z jakich dokonań w minionej kadencji jest Pan najbardziej usatysfakcjonowany?

Z osiągnięć, z których możemy być dumni mamy wiele. Wiemy, czym dla ludzi jest brak pracy. Dlatego też postanowiliśmy zrobić wszystko, aby tym ludziom pomóc. Poprzez cykliczne zatrudnianie znaczna grupa pozbawionych pracy mogła otrzymywać zasiłki dla bezrobotnych. Należy przypomnieć, że w Lubaczowie na statystycznego bezrobotnego przeznaczono znacznie większe kwoty niż inne samorządy w naszym województwie. Ale niestety nasze możliwości w tym względzie w ostatnich dwóch latach zostały znacznie zawężone. Oto w 2001 roku przez bardzo krótki czas tylko kilkanaście osób było współfinansowane przez Powiatowy Urząd Pracy. Tym samym Urząd Miasta pozostałych kilkadziesiąt osób musiał zatrudnić z własnych środków. **Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że na aktywne formy zwalczania bezrobocia miasto w ubiegłym roku wyasygnowało aż 236 tysięcy zł. A powinno być odwrotnie, bo są to zadania dla Powiatowego Urzędu Pracy. Sytuacja ta - moim zdaniem - jest spuścizną po poprzedniej ekipie rządzącej krajem,** warto też dodać, że w ograniczaniu bezrobocia walczyły się małe firmy, które należy wspierać. Nie wszyscy wiedzą, że na terenie Lubaczowa zarejestrowanych jest ponad 1600 podmiotów gospodarczych, które dają zatrudnienie kilku tysiącom osób.

A osiągnięcia na innych odcinkach?

Jak wspominałem w szerokim zakresie kontynuowaliśmy prace przyjęte w poprzedniej kadencji. Należy do nich już mocno zaawansowana budowa kanalizacji w Lubaczowie. A w tym roku rozstrzygnęliśmy przetargi na budowę dróg na osiedlach: Wojska Polskiego (dawna Świerczewskiego), Mazury i Orzeszkowej. W planie jest budowa dróg na osiedlu AK (ul. Hubala) i osiedlu przy ul. Przemysłowej.

Będzie też przeprowadzana modernizacja wysypiska miejskiego oraz hydroforni, w której dokona się znacznych innowacji technologicznych. Te wyliczone zadania i rozpoczęte inwestycje w perspektywie wejścia Polski do Unii nabierają szczególnej wagi. W przeciwnym wypadku, kary jakie musielibyśmy płacić, za niewłaściwe składowanie odpadów i zrzut ścieków bez oczyszczalni przewyższałyby nakłady jakie podjęliśmy. **A więc z satysfakcją możemy stwierdzić, że Lubaczów w tym względzie do wejścia do Unii jest nieźle przygotowany. O skali inwestycji może zaświadczać suma 11 mln zł jaką na te cele przeznaczyliśmy w mijającej kadencji.**

Mamy się też czym pochwalić na odcinku ochrony zdrowia. To nie przechwałki gdy powiem, że z Adamem Sobczakiem walczyliśmy się do budowy szpitala. W odpowiednim czasie dotarłszy do posła Wiesława Ciesielskiego i przekonaliśmy go, aby jako członek sejmowej komisji budżetowej wsparł starania o środki,

inwestycyjne na ten cel. I tak się zaczęła najważniejsza w mieście i chyba w powiecie inwestycja.

Oczywiście należy też wspomnieć o remoncie ratusza. Wprawdzie jego odrestaurowanie pochłonęło znaczne środki. Ale czy należało dopuścić do jego dewastacji? Albo też włożyć wcale nie mniejsze środki do zajmowanego do niedawna budynku? Rada Miasta słusznie postawiła na remont ratusza, tym bardziej, że nie bez znaczenia są uzyskane walory estetyczne i architektoniczne rynku.

Jakim burmistrzem jest mężem?

Sądzę, że normalnym i z żoną stanowimy partnerski układ.

Jednak lubaczowianie mówią, że trudno was spotkać razem np. na spacerach?

To prawda, ale spacerować to kwestia indywidualnego gustu, tak jak gra w szachy. I trudno na tej podstawie czynić jakiegokolwiek uogólnienia. Faktem jest jednak, że nie należę do zwolenników rodzinnego afiszowania się na ulicach miasta. Nie mówiąc już o tym, że nie mamy na to nawet czasu.

Burmistrz z racji sprawowanej funkcji jest osobą publiczną. Czy nie doskwiera Panu brak prywatności?

To fakt bycie osobą publiczną nie jest łatwe. Jej nie ujdzie płazem. Zmęta marynarka czy nawet tylko niezbyt dobrze dopasowany garnitur już może być tematem do komentarzy a nawet plotek. Jest zatem zrozumiałe, że trzeba też dbać o wygląd i zachowanie. Fakt, że ktoś mało znany nie daje pierwszeństwa wejścia do sklepu kobiecie bywa niezauważalny. Ale gdyby taka gafa przydarzyła się burmistrzowi to suchej nitki by na nim nie zostawiono.

Osoba publiczna musi też występować, witać, przecinać wstęgi, przemawiać. Jak się Pan czuje w tej roli?

Przynajmniej nie jest to rola łatwa. Mam świadomość, że występując publicznie reprezentuję Urząd. I moja wpadka np.: niefortunnie sformułowane słowa, źle zaświadczyłyby o Urzędzie Miasta którym kieruję. Stąd staram się być odpowiedzialnym za wypowiedziane słowa. Faktem jednak jest, że nie lubię celebry, pustosłowia. **Nie należę więc do kogutów którzy potrafią pięknie zapać a świt może dla nich nie nadchodzić.** Z satysfakcją mogę za to stwierdzić, że w ciągu ośmiu lat urzędowania występując publicznie powagi urzędu burmistrza nie naraziłem na szwank.

Gdyby burmistrz był cudotwórcą, co by zrobił dla Lubaczowa?

Wiedząc, czym dla ludzi jest brak pracy przede wszystkim zlikwidowałbym bezrobocie w mieście. Spowodowałbym, aby w Lubaczowie stała duża dobrze prosperująca fabryka nie groźna dla środowiska, która wszystkim chętnym zapewniłaby pracę. Nieźle zarobki z kolei byłyby impulsem do rozwoju handlu, budownictwa i innych usług. A wszystkim firmom, przedsiębiorstwom zapewniłbym dobrą kondycję.

Czy nie dziwne, że inżynier rolnik, w dodatku były dyrektor PGR jest burmistrzem Lubaczowa?

Nie sądzę, aby profil wykształcenia, czy przytoczony szczegół z mojej biografii miał jakiś ujemny wpływ na sprawowanie mej obecnej funkcji, wręcz odwrotnie, jestem przekonany, że kierowanie tak trudnym zespołem ludzi i tak skomplikowanym przedsiębiorstwem jakim był PGR stanowiło dla mnie cenne doświadczenie, które procentuje i na obecnym stanowisku. A skończone studia rolnicze, to nie tylko zootechnika, agrotechnika, ale również ekonomia, ochrona środowiska, pedagogika, filozofia. Warto przypomnieć też, że już od 1965 roku portem macierzystym jest dla mnie Lubaczów. Tu m.in. pracowałem w Powiatowej Radzie Narodowej jako kierownik Stacji Kwarantanny i Ochrony Roślin, w PZGS jako wiceprezes, zastępca a później dyrektor PGR. **Praca w wielu instytu-**

(c.d. na str. 4)

DRZWI MEGO GABINETU SĄ DLA WSZYSTKICH OTWARTE

Rozmowa z burmistrzem
Lubaczowa Jerzym Zającem.

(c.d. ze str. 3)

cyjach i przedsiębiorstwach była dla mnie twardą szkołą życia, mostem kapitańskim, który dał mi doświadczenie i tak niezbędną w roli burmistrza umiejętność pracy z ludźmi.

Często osoby, które zbyt długo sprawują władzę wpadają w rutynę, skostnienie i powielanie utartych wzorów?

Wprawdzie trudno chodzić po wodzie nie moczając sobie nóg, to jednak sądzę, że na skutek daleko idącej samokontroli tej wady udało mi się ustrzec. Ciągłe zmieniająca się sytuacja w naszym kraju i tym samym w naszym mieście wymusza niejako nowe wzory działania, konieczność podejmowania wciąż nowych rozwiązań. Poza tym otwarty jestem na opinie, pomysły innych. **W efekcie nie należę do sztywniaków zadufanych w sobie. Nie jestem też wrażliwy na zapach kadzidel. Drzwi mego gabinetu dla wszystkich są otwarte.** Chociaż nie każdą osobę udaje mi się pozytywnie załatwić, to jednak wszystkich wysłucham. Przez to staję się też bogatszy. **Po prostu wirus władzy mnie nie dopadł.**

Co to znaczy być dobrym burmistrzem?

Dobry burmistrz to człowiek, który potrafi chwycić wiatr w żagle i rzucać zdrowe ziarna twórczych myśli i wskazań. A więc ma wizję rozwoju miasta i do jej urzeczywistnienia skutecznie włącza podległe mu służby. W tym celu musi to być człowiek twardy, prawy, z autorytetem, który nie da się zepchnąć do dalszego szeregu i potrafi wykorzystać każdą szansę do rozwoju swego miasta. Ponadto winien być to rzecznik interesów wszystkich grup zawodowych, społecznych i politycznych miasta. Tak pracujących jak i bezrobotnych, tak emerytów, rencistów jak i uczącej się młodzieży, ludzi z SLD jak i z AWS.

Czym dla Pana jest Lubaczów?

Wprawdzie jak wspomniałem moim rodzinnym miastem jest Leżajsk, to jednak od ponad trzydziestu lat na dobre i na złe związany jestem z Lubaczowem. I nigdy nie zamieniłbym go na żadne inne w świecie.

To tutaj założyłem rodzinę, wybudowałem dom, tutaj też urodziły się moje dwie córki z których jestem bardzo dumny. Może zabrzmiało to protekcyjnie, polubiłem to miasto i jest mi ono bardzo bliskie. Chociaż życie nie jest łatwe lubaczowianie nie załamują rąk. **Sen z powiek spędza mi tylko wysokie bezrobocie.** Brak pracy to nie tylko głód, dylemat czy kupić lekarstwa i chleb, to także, a może przede wszystkim podeptanie godności ludzkiej.

Rozmawiała Lidia Zakrzewska

W GOŚCINIE U MARII DZIERŻYŃSKIEJ W ŁUKAWICY

W Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego wydanym w 1892 czytamy:

Łukawica - wieś w powiecie cieszanowskim, 22 km. na południowy wschód od sądu powiatowego w Cieszanowie, 6 km. na połud. wschód od urzędu pocztowego w Narolu, 12 km. na półn. zachód od najbliższej stacji kolei jarosławsko-sokalskiej w Werchracie. Na półn. leżą Chlewiska, na zachód Lipsko, na płd. Wola Wielka, na wsch. Lubyca - Kniazie.

Najwyższe wzniesienie w płd. zach. stronie wynosi 299 m. Płn. strona obszaru wsi wznosi się od 294 do 296 m. Wieś składa się z części: Biniaszówka, Łukawica Mała, Pawelce i Pizuny.

Własność większa na roli ornej 374 mórg, łąk i ogrodów 61 mórg, pastwisk 42 morgi, lasu 11 mórg.

W roku 1880 było 277 mieszkańców w gm. a 60 na obszarze dworskim. Obrządku rzym. kat. z wyjątkiem kilku gr. kat. należących do parafii rzym. kat. w Lipsku i gr. kat. w Krupcu.

W wydanym przewodniku Grzegorza Kubali „W gminie Narol” na str. 104 czytamy, że za czasów Rzeczypospolitej Łukawica: pozostawała własnością prywatną i wchodziła w skład klucza narolskiego. W XVIII wieku była częścią rozległych dóbr Łosiów. Nie znany jest jednak czas: przejścia majątku ziemskiego w Łukawicy we władanie Marii z Łokuciejowskich Dzierżyńskiej.

W czasie jej samotnego gospodarowania, w okresie nastania tzw. kryzysu gospodarczego, popadła w zadłużenia finansowe u narolskich bankowców Federbschów, w wyniku czego zmuszona była często odwiedzać Sąd Grodzki w Cieszanowie w toczących się jej dotyczących rozprawach. Zapoznała się przy tej okazji z moim bratem kancelistą sądowym i jego żoną Jadwigą z Strzeleckich Szajowską, która była nauczycielką.

Znajomość ta spowodowała, że na pewną niedzielę wysłała pani Dzierżyńska furmankę do Cieszanowa i wówczas ja byłem gościem tego zaproszenia. Jechaliśmy w pochmurny dzień do odległej 22 km Łukawicy zdążając pod wieczór pod dach domu murowanego z poddaszem gankowym na dwóch filarach, gdzie w świetle lampy naftowej trzymaną przez pomoc domową weszliśmy do środka. Zaciekało mnie na ścianie wiszące siodło końskie. Przy wejściu powitała nas właścicielka, a obok wyszły 2 ogromne łacie białobrzowe psy.

Wczytując się w szkole jako uczeń w literaturę dworską, całą drogę uświadamiałem sobie, że jadę do pałacu. I gdy furmanka skręciła w drogę wiejską z traktu głównego, a koła zadudniły na mostku drewnianym, sądziłem, że to most zwodzony na rzece. Podjeżdżając pod sam budynek zauważyłem przed nim kląby krzewów, a filary uzmysławiały fronton pałacowy.

W miłej rozmowie z właścicielką majątku schodził wieczór w pokoju przy lampce naftowej. Przed snem czekał nas jeszcze

wspaniały posiłek. Pozostałem w tym pokoju na noclegu z bratami, a bratowa była na noclegu w innym pokoju.

W czasie naszego pobytu był też gościom przedstawiony zatrudniony tu geodeta Lutyński. Zapewne pracował tu przy podziale działek gruntu do sprzedaży przez właścicielkę, celem podratowania dochodów.

Na drugi dzień w niedzielę rano udaliśmy się wszyscy na nabożeństwo do pobliskiego kościoła na tzw. Kijasówce posiadanej i obsługiwanego przez księdza Kijasa. Był to mały kościółek drewniany z wierzyczką i z ozdobnym ołtarzem wewnątrz. Posługiwał przy ołtarzu właśnie geodeta Lutyński.

Po nabożeństwie proszeni byliśmy wystawne śniadanie. Po nim wyszliśmy z bratem na pole i wówczas przekonałem się, że temu budynkowi wiele brakuje w porównaniu z pałacem. Był opuszczony, parterowy z krzewami przed gankiem ni to gazon ani klomb, stajnie wprawdzie były murowane ale dachy miały słomiane, w głębi ogrodu w zaroślach, pokrzywach i chwastach widoczny był spichlerz. Na podwórzu widzieliśmy grzebiący się drób a w stajni jakby tylko jedna para korni. Obiekt nie był ogrodzony.

Udaliśmy się z bratem nad pobliski staw, albo rzekę nad którą był młyn wodny, podobno we władaniu Brzyskiego - mieszkańca Łukawicy. Na rzece była krypa drewniana, popływałam, chociaż brat miał z sobą dubeltówkę, to jednak jej nie użył. Nie było do czego, nie było żadnego ptactwa. Tą samą furmanką, po pożegnaniu wróciliśmy do miłej życzliwej Pani Marii Dzierżyńskiej a stąd do domu w Cieszanowie.

Po powstaniu Polski Ludowej majątek ziemski przeszedł na

skarbu państwa a w budynku mieszkalnym umieszczono szkołę w Łukawicy. Sama pani Dzierżyńska, schorowana, bezdomna, bez rodziny prawdopodobnie umieszczona została w Domu Opieki w Tomaszowie Lubelskim i tam zmarła.

Ponieważ niewądnym jaki mężczyzna z rodu Dzierżyńskich był mężem Marii z Łokuciejowskich, bo takiego przy niej nie było, ale pozwolę sobie przytoczyć znany z historii, nawet tej niesławnej sowieckiej dotyczącej ród Dzierżyńskich.

W wydanej książce Bogdana Jaxy Ronikiera pt. „Dzierżyński Czerwony Kat” - czytamy „rodzice Edmund Rufin i Helena z domu Januszewska w majątku Dzierżynowie oszmiańskiego powiatu mieli ośmioro dzieci a więc Stanisław, Kazimierz, Ignacy, Feliks, Władysław i 3 córki Aldonę, Jadwigę i Wandę. Zachodzi dzisiaj pytanie, czy któryś z tych Dzierżyńskich był mężem Marii i właścicielem majątku ziemskiego w Łukawicy?

Eugeniusz Szajowski

Z PAMIĘTNIKA BEZROBOTNEGO LUBACZOWIANINA

2 lipca

Bezrobotny i to nie tylko w Lubaczowie uznawany jest przez otoczenie za śmiecia, za istotę na którą nawet można splunąć. Tak splunąć. Bezrobotnych w niektórych kręgach, szczególnie biznesowych uznaje się za darmozjadów. Uważa się ich za jedną z największych zmór naszych czasów, przybiera pogardliwych opinii o nich.

Wystarczy pospacerować po lubaczowskich urzędach aby usłyszeć różne epitety na ich temat. Gnoje, lenie darmozjady - oto tylko niektóre z nich. Jakis jednostkowy przypadek, że ktoś autentycznie nie chciał podjąć pracy bywa ólniany i jego cechy przepisane są wszystkim bezrobotnym.

Najboleśniejsze, że od powyższych opinii nie stronią nawet przedstawiciele władz. Bezrobotni to tylko same kłopoty - mówi znajomy urzędnik. To oni - twierdzi - są najbardziej bezczelni, tylko wyciągają rękę po wszystko.

Ja bym dodał, że są najbardziej zdesperowani. Jak długo bowiem można żyć z dnia na dzień? Jak długo starczy sił, aby wiązać koniec z końcem? Powtarzam to wielokrotnie: Wytrzymałość ludzka ma swoje granice.

9 lipca

W moim maluchu niezbędna jest wymiana opon. Wydatek dla mnie niebagatelny. A tu nie ma za co. Inne potrzeby są znacznie ważniejsze. Dlatego samochodem prawie nie jeżdżę. Bo i gdzie? Najczęściej wyruszałem na wieś do rodziców, do matki. Ale tam szwagier się krzywo na mnie patrzy. Po prostu z góry zakłada, że zjawiam się po to, aby od matki wyciągnąć jakiś grosz i aby samochód załadować plonami ziemniaków. Nie ukrywam ma to dla mnie określone znaczenie. W ostateczności dzieciństwo, młodość tu spędziłem. Nigdy tak w podstawówce jak i w szkole średniej nie miałem żadnych wakacji, bo zawsze ważniejsza była robota w polu. Przecież wspólnie z ojcem wybudowaliśmy dom, kupiliśmy traktor a szwagier przyszedł na gotowe.

Ale dla uniknięcia niesmaków wolę wracać pustym samochodem. Chociaż po powrocie z miejsca spotykam się z repliką, żony:

- To skandal wrócić ze wsi i ani wiadra kartofli nie przywieźć. Co za ofiara z ciebie! Wcale

się nie dziwię, że jesteś bez pracy!

Zaciskam zęby, nie odzywam się bo i po co? Moje usprawiedliwienia byłyby tylko dolaniami oliwy do ognia.

12 lipca

Lato jest zdecydowanie bardziej łaskawe dla bezrobotnych. Większa jest szansa znalezienia jakiejś pracy. Ot ostatnio prawie przez dwa tygodnie z kobietami pracowałem przy plewieniu buraków. Jeden z lubaczowian postanowił zrobić biznes na tej roślinie i zakontraktował aż 5 hektary!

W 6-osobowej ekipie pracujących byłem jedynym mężczyzną. Kobiety nie wiem dlaczego nie zostawiały na mnie suchej nitki. Byłem ustawicznym obiektem ich docinków, powodem do chichotów. Bawiło je szczególnie to, że zabrałem się za taką „babską” robotę. Upał przez cały czas był niesamowity. A nigdzie nawet najmniejszego cienia! Wprawdzie płacono nam 40 zł za dniówkę, ale praca 12 godzin! Po przyjeździe do domu padałem z nóg. Ale cieszyłem się zarobkiem. Mój portfel wzbogacił się o cztery i pół stówy. Od razu humor mi się poprawił. Tym bardziej, że i żona stała się dla mnie bardziej życzliwa.

17 lipca

Wisi nademną widmo pozbycia się samochodu. Z dnia na dzień odkładam decyzje. Posiadany maluch jest dla mnie, dowodem, że nie jestem dziadem, że coś jeszcze znaczę, że moja sytuacja materialna na jest porównywalna nawet z tymi pracującymi. Widzę jak perspektywę sprzedaży samochodu przeżywają córki. Z miejsca wyliczają bezrobotnych, których jednak na samochód stać. Swoją drogą wizja posiadania pojazdu podtrzymywała mnie na duchu. Nie mówiąc już o jego roli praktycznej. Ot, do plewienia wspomnianych buraków nim dojeżdżałem.

27 lipca

W czasach gdy o wszystkim decyduje pieniądz najbardziej pokrzywdzony jest bezrobotny. Ktoś taki nie może marzyć o kształceniu swych dzieci w uczelni prywatnej o kosztownym leczeniu. Za to dla ludzi z wypchanymi portfelami cały świat stoi otworem. Obserwuję w Lubaczowie ciekawe zjawisko. Jakoś tak się składa, że syn czy córka kogoś z pieniędzmi, na stanowisku, nie ma problemu, ze znalezieniem pracy. Natomiast absolwent nawet wyższej uczelni z biednej czy bezrobotnej rodziny o pracy może tylko pomarzyć.

Tomek

Ryszard Kaczka



Personalia

Wiek 53 lata, żonaty. Wykształcenie średnie.

Zawód wykonywany - doradca podatkowy.

Staż pracy 35 lat - bankowość, spółdzielczość rolnicza, państwowe gospodarstwa rolne.

Obecnie od 1995 roku prowadzę własne biuro rachunkowe.

Rodzina

Żona Lucja, córka Dorota - lekarz medycyny - klinika Białystok, syn Jarosław - absolwent Uniwersyteu Warszawskiego - geolog, wnuczki: Paulina i Katarzyna.

Praca

Zatrudniam w swojej firmie 20 osób. Obecnie jestem w końcowym etapie budowy biura rachunkowego, co pozwoli mi na stworzenie dodatkowych miejsc pracy. Traktuję pracę jako służebną rolę wobec swoich klientów.

Wspomagam finansowo i własnym działaniem lokalny sport, placówki oświatowe i specjalne.

Dlaczego kandyduję w wyborach na radnych Powiatu Lubaczowskiego

Startuję w wyborach po raz pierwszy.

Ewentualną rolę radnego potraktuję jako misję społeczną.

Jako doradca podatkowy wykorzystam swoją wiedzę do działania na rzecz promowania powiatowej przedsiębiorczości prywatnej, rolniczej i poza rolniczej, a w konsekwencji do zmniejszenia bezrobocia w naszym regionie.

Pragnę utworzyć przy swoim biurze fundację wspierającą ludzi z inicjatywą.

Zamierzam objąć patronat nad wyróżniającymi się sportowcami naszego regionu, oraz sponsorować drużynę piłkarską uczestniczącą w rozgrywkach na szczeblu województwa.

Kandyduję w okręgu wyborczym Nr 2, ponieważ moje biuro prowadzi księgowość ok. 100 firm prywatnych z tego terenu, będących naturalnym zapleczem do mojego działania.

W gminie Stary Dzików współpracuję poprzez swoją firmę z rolnikami, na których czeka nietatwe zadanie unijnej transformacji.



Horyniec Zdr. - Teatr Dworski

fot. Adam Wolańczyk

Wykorzystałem wszystkie możliwości

Rozmowa z burmistrzem Cieszanowa Edwardem Dziadulą

M.W.: Jesteś chyba najdłużej w województwie panującym włodarzem gminy. Jaki jest klucz do wieloletniego panowania?

E.D.: Ja pracuję dla dobra gminy, a nie panuję w gminie. „Klucz” leży w rękach wyborców i radnych, ponadto również to, że ludzie widzą, że pieniędzy się u nas nie marnuje. Wybieramy a potem finansujemy najważniejsze zadania. Nie działamy efektywnie, tylko efektywnie.

Przykład: Wiele osób dziwi się, że Urząd, jego otoczenie nie lśni blaskiem, w mieście nie ma nowych chodników. Nie ma marmuru, szkła, aluminium. Takie inwestycje odkładamy na koniec. Najpierw realizujemy to co poprawia warunki życia mieszkańców. Gdy w 1996 roku przyjeśliśmy szkoły, staliśmy się organem zarządzającym tymi placówkami, odtąd też większość środków szła na budowę i remonty szkół.

Kluczem jest też to, że stąd pochodzę. Znam ludzi a ludzie mnie znają. Znam problemy i uważam, że potrafię ułożyć stopnie ich ważności.

Wieloletnie rządy to bogate doświadczenie, ale również pewne przywary. Można się spotkać z opinią, że Edward Dziadulą, to nie jest ten sprzed dziesięciu a nawet pięciu lat. Obecny obrósł w piórka. Stał się bardziej pewny siebie a nawet zarozumiały?

Tak może powiedzieć ktoś, kto mnie nie zna. Wiem, że bywam trudny w rozmowach, uparty. Ale kto mnie obserwuje w zasadzie przez trzydzieści lat może stwierdzić, że byłem na wielu pogrzebach, w tym na pogrzebach sołtysów, kolegów, lekarzy, burmistrzów, nauczycieli i nie wygłosiłem ani jednej mowy. Co nie znaczy, że w takich momentach nie potrafię przemówić. Ja jestem zbyt uczuciowy i nie stać by mnie było, aby w tak trudnych chwilach powiedzieć publicznie nawet parę słów pożegnania. Czasem napisaną przez mnie mowę głosi ktoś inny. To fakt, że przeganiam ze swego biura pyszałków, leniów często przy tym nie przebiegając w słowach. Przyznaję się do tego. Ale nikt nie zauważył takiego momentu, żeby nie chciał pomóc dzieciom, osobom skrzywdzonym przez los, a szczególnie bezrobotnym. Nigdy bym się tym nie chwalił, gdyby nie padło to pytanie. Nie sądzę, aby np. „puszczały mi nerwy”. Nie lubię kwiecistych słów „młocenia słomy”, na pogawędki w biurze nie ma czasu. Tu się załatwia sprawy i żegna.

Jaki jest bilans Twojej ostatniej kadencji?

Wyda mi się, że jest to kolejne niewłaściwie zadane pytanie. Nawet najlepszy burmistrz sam niczego nie robi. Może zaproponować budżet, ale go nie uchwalą, nie zrealizuje. Odpowiedź będzie zawsze w pierwszej osobie liczby mnogiej. To znaczy „my” społeczeństwo, które wybrało radnych i burmistrza.

Może nie mamy ilościowo dużych suk-

cesów, ale jakościowo wydaje mi się, że są one duże, a nawet imponujące. Należy do nich: zakończenie budowy hali sportowej w Cieszanowie, szkoły w Niemstowie, sali sportowej w Nowym Lublińcu, wyremontowanie trzech remiz w Cieszanowie, Niemstowie, Chotylubiu, a szczególnym wyczynem jest w ciągu dwóch lat wybudowane gimnazjum. Ponadto wybudowane zostały dwie oczyszczalnie ścieków i kilka kilometrów dróg (do Gorajca, w Dachnowie i Niemstowie). Nie wymieniam odcinków dróg polnych, przepustów, wykonania kilku kilometrów rowów melioracyjnych, chodników.

Wyda mi się, że wykorzystałem wszystkie możliwości uzyskania środków finansowych z zewnątrz, chociaż przyznam, że nie zawsze mi się to udawało. Zbywał mnie wojewoda Kisiel, tylko uśmiechał się do mnie wojewoda Sieczko. Ale pieniędzy z tego nie przybywało. Mój rodak z Czereśni Andrzej Buczek, mający władzę i posłuch u byłych władców województwa, nie pomógł mi ani razu.

Dość często można usłyszeć, że dla burmistrza, jako byłego nauczyciela, oczkiem w głowie są przede wszystkim szkoły!

Bardzo się cieszę, że pojawiła się taka opinia. Jest to tranie stwierdzenie, bo hołduje zasadzie, że: „Czego się Jaś nie nauczył, to Jan nie będzie umiał, („Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”). Mam osobistą satysfakcję, że nawet tak wielkie autorytety naukowe jak Adam Schaff stwierdzają, że w jakiejś perspektywie ustępowanie bezrobocia jest możliwe tylko u społeczeństwa wykształconego. Nauczyciele i dyrektorzy wiedzą, że nawet kilka fakultetów nie zapewni im pracy, gdy nie będą mieli wyników w nauce i wychowaniu. Konsekwentnie egzekwuję roczne pisemne sprawozdania dyrektorów poszczególnych szkół, w których wykazane są nie tylko pozytywne strony funkcjonowania szkoły, ale również wnioski do pracy, które wynikają ze słabości na pewnych obszarach pracy szkoły.

Które kadencje uważasz za najbardziej płodne w dokonania?

Wszystkie kadencje przynosiły rozwój gminy, który układał się w logiczny ciąg. Najpierw doprowadziliśmy do mieszkań wodę, równocześnie wykonywane były ogromne prace melioracyjne / zmeliorowano ponad 1000 ha gruntów i dokonano regulacji 40 km rzek: Wirowej, Brusienki, Niemstówki. Przeciwnicy melioracji krytykowali nasze dokonania. Dzisiaj, kiedy są mokre lata można sobie wyobrazić zarośnięte, kręte rzeki, niezmeliorowane pola. Później przyszedł czas na gazyfikację, oczyszczalnie ścieków i kanalizację. Następny etap to przyjęcie przez gminę szkół, ich remont i budowa nowych. Chociaż w latach osiemdziesiątych oświata nie podlegała gminie, to budowane były przez nas szkoły w Dachnowie i Nowym Lublińcu.

Ostatnie dwie kadencje różnią się ogromnie od tych z lat siedemdziesiątych i osiem-

dziesiątych. Pojawił się bolesny problem bezrobocia i nakładów na opiekę

społeczną. Dobrze, że AWRSP pomaga nam w inwestycjach i w zatrudnieniu pracowników byłych PGR. Od lipca br. na terenie gminy zatrudnionych są 44 osoby / wszyscy to byli pracownicy PGR i ich dzieci /, w tym 18 zatrudnia Urząd przy pracach remontowych interwencyjnych.

Zalóżmy, że gmina otrzymała znaczne środki. Na jakie przede wszystkim cele byłyby one przeznaczone?

Przyjemnie jest pomarzyć. Trudniej byłoby podzielić. Jednak priorytetem ze sprzedaży szczebla z „drabiny co się śniła Jakubowi”, z „Krzyżaków”, byłoby zakończenie w gminie kanalizacji i modernizacja dróg gminnych. Raczej liczymy na własny wkład gminy i dofinansowanie w ramach programu SAPARD.

Burmistrz na traktorze. Co niektórych inteligentów w Cieszanowie to gorszy!

Większości ludzi w Polsce „pole w ręce kole”. Ale ja jestem wiemy chłopskiemu rodowodowi i przekonaniu, że ziemia stanowi nie tylko moją własność, ale i kraju ojczystego. Chociaż nie wiem czy będę miał komu przekazać używając powiedzenia Pawlaka z filmu „Sami swoi”, ten tatowy sierp... Ostatecznie, który inteligent pochodzący z Cieszanowa nie pracował na roli? Ponadto praca fizyczna jest doskonałym relaksem na pracę umysłową. Praca na roli zapewnia z jednej strony komfort psychiczny, a z drugiej zmusza do pokory wobec niej. Tam mi „skrzypi krzyż wioskowy”, tam mam znajome ptaki, lisy. Zresztą trzykrotny premier II Rzeczypospolitej też był rolnikiem i nie rozstawał się z gospodarstwem.

Nie byłem nigdy na wczasach na pełnym miesięcznym urlopie (poza wyjazdem do Kanady na dwa miesiące w 1985 roku), w sanatorium lub uzdrowisku. Wypoczywam w polu tak jak drugi w Honolulu lub na Złotych Piaskach.

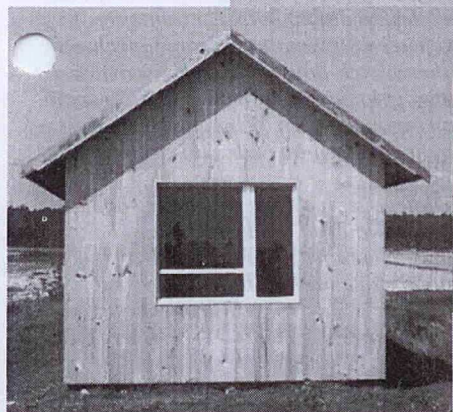
Można się spotkać z opinią, że rolnikowi mającemu władzę jest łatwiej. Przykładowo rolnicy mają problem ze sprzedażą zboża, a rolnik na stanowisku sprzedaż sobie załatwia!

Nie znam rolników, którzy nie mieliby do tej pory problemów ze sprzedażą np. buraków cukrowych. Jednocześnie wszyscy kontraktujący a ja też mieliśmy przez ostatnie dwa lata kłopoty z wyegzekwowaniem od Cukrowni „Przeworsk” zapłaty za dostarczone buraki. My mamy również takie same kłopoty ze sprzedażą zboża, jak i każdy rolnik. Dobry surowiec każdy sprzeda szybciej. A zniszczonego gradem trzeba pozbywać się za grosze, gdzie tylko jest to możliwe.

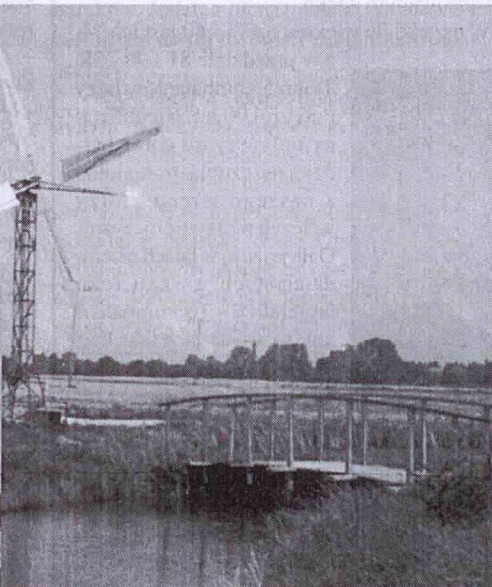
rozmawiał
Marian Ważny

KONSTRUKTOR WIATRAKA Z CIESZANOWA

Podróżnym zbliżającym się do Cieszanowa od strony Lubaczowa, pół kilometra od szosy po jej lewej stronie rzuca się w oczy okazały rozmiar wiatrak. Gdy zbliżymy się do tej konstrukcji oczom naszym ukaże się wspaniały widok. Oto w bezpośredniej bliskości wiatraka ujrzymy obszerny staw z wysepką pośrodku. Wiedzie do niej ozdobny mostek. A na wysepce widzimy niezwykle gustownie zbudowaną altanę. Z trzech stron w ścianach zainstalowane są bardzo duże okna. Wszystkie deski tak do podłogi jak i sufitu zostały starannie wy-



gorę wzięły motywy rekreacyjne, chęć zbudowania czegoś oryginalnego a zarazem bardzo użytecznego. Zaangażowana kopaczka wydobyla 2000 kubików ziemi. Aby w stawie była woda Kulczycy musieli wybudować studnie głęboką. Z kolei wiatrak o rozpiętości skrzydeł prawie 7,5 metrów, przy pomocy skomplikowane-



go urządzenia, pompuje wodę ze studni do stawu. Druga z kolei pompa dostarcza - co jest szczególnie istotne w porze zimowej - powietrze do wody.

„Ludzie mają różne sposoby na zagospodarowanie wolnego czasu - mówi Stanisław Kulczycki - Jedni go wolą spędzać na ławce przed domem, przed kioskiem z piwem czy też przed telewizorem. My z kolei z żoną postanowiliśmy coś oryginalnego zbudować. W efekcie stworzyliśmy mini ekologiczne środowisko gdzie ze względu na bezpośrednią bliskość stawu, domku, wiatraka a nawet siedliska dzikich kaczek można doskonale wypoczywać”.

M.W.

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

(c.d. ze str. 2)

ktorzy dopatrzili się zagrożeń w kopalni siarki. Natomiast trzy inne opracowania na ten temat autorstwa niezależnych specjalistów, chociaż nie zostały dopuszczone, stwierdzały, że nie ma zagrożeń. Bogdan Żakiewicz z ulgą przyjął orzeczenie sądu. Zapowiedział, że pomimo przykrości jakich doznał za sprawą oskarżeń zamierza wznowić eksploatację siarkowych złóż w Basznie Dolnej.

MODERNIZACJA UJĘCIA WODY W POLANCE HORYNIECKIEJ

Urząd Miasta i Gminy w Cieszanowie przeprowadza modernizację ujęcia wody w Polance Horynieckiej. Ze względu na fakt, że z ujęcia tego będą korzystać również mieszkańcy miejscowości z gminy Horyniec (Brusno Nowe) i Stary Dzików (Ułazów) w Urzędzie Gminy w Cieszanowie zostało zorganizowane spotkanie

zarządów wyżej wymienionych gmin.

Na zebraniu burmistrz Cieszanowa Edward Dziaduła przedstawił koncepcję i szczegóły inwestycji wraz z jej kosztami. Ogólny koszt inwestycji wyniesie 912 867 zł.

Na budowę ujęcia 30 % kosztów inwestycji przydzieliła Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa oraz dotacje w kwocie 80 000 przydzielił marszałek województwa podkarpackiego.

Burmistrz Edward Dziaduła przedstawił wyliczenia udziału zainteresowanych gmin. W gminie Cieszanów z ujęcia wody korzysta 1558 gospodarstw, w gminie Horyniec Zdrój (Polanka Horyniecka i Nowe Brusno) 139 gospodarstw, w gminie Stary Dzików (Ułazów) 111 gospodarstw.

W związku z powyższym rozdzielono proporcjonalnie koszt inwestycji na poszczególne gminy. O ile z pełnym zrozumieniem do inwestycji odniósł się wójt Stanisław Zajac (Stary Dzików) to samorządowcy z Horyńca zasłaniali się pustą kasą urzędów, niemniej jednak w wy-

(c.d. ze str. 10)

DOKONYWAĆ TRUDNYCH WYBORÓW



Wojciech Broż - absolwent Akademii Wychowania Fizycznego jest w Cieszanowie i w gminie liderem życia sportowego. Jego sportowe pasje daleko wykraczają poza mury szkoły gdzie uczy. Zajmuje się popularyzacją piłki siatkowej i piłki nożnej. Jest też pomysłodawcą i organizatorem z ramienia TKKF Powiatowej Ligi Piłki Siatkowej. Rozgrywki te od trzech lat odbywają się w Cieszanowie a startują w nim zespoły siatkarskie z terenu całego powiatu lubaczowskiego. Organizuje i prowadzi też Cieszanowską ligę Halowej Piłki Nożnej. Wielką satysfakcją dla niego jest, że na boisku spotykają się ludzie w różnym wieku a na trybunach gromadzą się wierni kibice.

Wojciech Broż jednak z całą mocą podkreśla, że przede wszystkim jest nauczycielem i misji tej poświęcił się bez reszty. Po studiach podejmuje pracę w Szkole Podstawowej w Cieszanowie. Dzięki jego zapobiegliwości inicjatywie już w krótkim czasie został m.in. wyremontowane boiska szkolne a młodzież zaczęła odnosić znaczące sukcesy w zawodach sportowych. Nic więc dziwnego, że w trzecim roku pracy powołano go na zastępcę dyrektora szkoły. W czasie pełnienia przez niego tej funkcji wymienia się na nowy sprzęt szkolny, dokonuje się znacznych zakupów pomocy naukowych, otwarta zostaje w gminie Cieszanów pierwsza pracownia komputerowa.

Gdy w Cieszanowie została rozpoczęta budowa hali sportowej, Wojciech Broż zabiega aby powstał obiekt nowoczesny i funkcjonalny.

W tym celu bierze udział w targach sprzętu sportowego i wyposażenia. Skorzystano też z jego sugestii i na hali położono nawierzchnię powierzchniowo - elastyczną co daje lepszą ochronę stawów u osób ćwiczących.

Po reformie szkolnej przechodzi do Gimnazjum w Cieszanowie i tu również zostaje wicedyrektorem. W nowej placówce jest rzecznikiem bogatej oferty zajęć i pełnej opieki nad uczniami. Równocześnie ma ambicję uczynić ze szkoły placówkę inspirującą życie sportowe w gminie a nawet w powiecie.

Od dwóch kadencji jest radnym Rady. Jako samorządowiec przy podejmowaniu różnych spraw stara się zgłębić dany problem po to, aby podejmowana decyzja była w pełni uzasadniona. Jest świadom faktu, że w obecnych czasach przy podejmowaniu decyzji finansowych ze względu na niedostatek środków jakie mają do dyspozycji samorządy, działacze muszą dokonywać trudnych wyborów. W związku z powyższym aby dobrze i obiektywnie gospodarzyć środkami publicznymi dla dobra mieszkańców, każdy z samorządowców powinien odłożyć osobiste antypatie i uprzedzenia do lamusa. Jego zdaniem najważniejszym problemem do rozwiązania jest bezrobocie. Uważa, że jego ograniczanie, szczególnie w odniesieniu do ludzi młodych powinno być kwestią priorytetową dla rządu jak i dla przyszłych władz samorządowych wszystkich szczebli.

R.S.

ONI WALCZYLI ZA OJCZYZNĘ

Powiat lubaczowski w czasie okupacji hitlerowskiej wyróżniał się aktywnym ruchem oporu. Na jego terenie działały liczne oddziały partyzanckie. W przeciwieństwie do reszty kraju wojna w południowo - wschodniej Polsce trwała trzy

24 żołnierzy AK, 44 - byłych więźniów politycznych. Liczby te są zmienne. Wśród kombatanatów bowiem, co jest zrozumiałe dominują ludzie w zaawansowanym wieku.

W przedziale wiekowym 71 - 80 jest ich 74,

a w przedziale 81 - 90 - 28.

Tylko 5 kombatanatów liczy powyżej 90 lat. Nieubłagany upływ czasu coraz bardziej uszczupla grono ludzi z naszego terenu którzy walczyli w obronie ojczyzny. O ile jeszcze w latach osiemdziesiątych w skali roku umierało 7 - 10 kombatanatów, to w ostatnich latach aż około 20 swych koleżanek i kolegów odprowadzają kombatanoci w skali roku na cmentarz.

Środowisko kombatanckie Lubaczowa i gminy to karta wciąż żywej historii. To ich delegacje w mundurach i ze sztandarem świętom państwowym, obchodom rocznic nadają głębszą patriotyczną wymowę. Co roku też uczestniczą w obchodach rocznic bitew partyzanckich w Osuchach i Porytowym Wzgórzu.

Kombatanoci to ludzie o bogatych biografiach. Wśród nich ostatnio 76 zostało awansowanych na stopień podporucznika a jeden na stopień kapitana. Prezes

Koła Jan Tkacz - żołnierz AK za co później przez 8 miesięcy był więziony. Słu-

żąc w MO zasłynął z wielu akcji przeciw UPA w czasie których został ranny. Z kolei Aleksander Probola - wiceprezes koła, ma za sobą służbę w LWP a później w AK, aktywnie udziela się też społecznie w pracy Koła. Wielce zasłużoną postacią jest też sekretarz Koła Stanisław Szajowski - uczestnik kompanii wrześniowej, żołnierz AK, komendant posterunku MO w Cieszanowie, więzień UB w Rzeszowie, inicjator nazwania Szkoły Podstawowej w Cieszanowie imieniem Bronisławy Wyslouchowej. Od 20 lat jest on sekretarzem Zarządu Koła. Na wymienienie zasługuje również Ludwik Cebulak żołnierz LWP. Brał też czynny udział w walce z ukraińskim podziemiem. Awansowany został do stopnia majora. Jako przewodniczący komisji weryfikacyjno odznaczeniowej aktywnie działa w kole na rzecz mianowania kombatanatów na wyższe stopnie oficerskie. To smutne, że szkoły tych ludzi nie zapraszają na spotkania. Przecież kombatanoci są ostatnimi żyjącymi świadkami wielkich wydarzeń. Kontakt z nimi dla młodych ludzi może być wielkim przeżyciem i wspaniałą lekcją historii.

Ryszard Strzelecki



Od prawej: Aleksander Parabola, Stanisław Szajowski, Jan Tkacz, Karol Argasiński, siedzi: Jan Zielnik.

lata dłużej. Mimo przejścia frontu UPA siała terror i śmierć. Akcjom tym skutecznie przeciwstawia się WP i liczne posterunki MO.

W efekcie powiat lubaczowski zasobny był w środowisko kombatanckie, które zasilala jeszcze byli żołnierze LWP i polskich sił zbrojnych na zachodzie. Do końca lat osiemdziesiątych wszystkich kombatanatów skupiał ZBOWID który liczył ponad 300 członków.

Po 1990 roku na miejsce dotychczasowej organizacji na terenie miasta i gminy powstają nowe: Związek Kombatanatów RP i Byłych Więźniów Politycznych oraz Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej. Te dwie organizacje dystansują się od siebie. Nie ma mowy o współdziałaniu. Co niektórzy akowcy uważają, że to tylko oni mają monopol na kombatanctwo. Z kolei członkowie drugiej organizacji twierdzą, że ich służba w LWP czy w MO wymagała odwagi i dużej daniny krwi.

Koło Miejsko-Gminne Związku Kombatanatów RP i Byłych Więźniów Politycznych liczy 159 członków w tym 55 kobiet. Wśród nich jest 12 żołnierzy września 1939 roku, 55 żołnierzy LWP, 12 żołnierzy armii i partyzantki radzieckiej,

• LISTY •

Już od 1956 roku pracowałem w Powiatowej Komendzie Straży Pożarnej w Lubaczowie. Odpowiadałem tu za sprawy szkoleniowo - operacyjno - bojowe. Później gdy utworzona została Zawodowa Straż Pożarna w 1962 roku od 1975 roku byłem dowódcą zmiany i dyspozytorem jednostki. A od 1982 przeszedłem na emeryturę w stopniu starszego ogniomistrza.

W czasie swej służby otrzymałem Złoty Znak Związku, Srebrny Krzyż Zasługi, Medal 40 - lecia PSP, Srebrny Medal Zasługi dla Pożarnictwa, Złoty Medal za Zasługi dla Pożarnictwa.

Tymczasem w Biuletynie informacyjnym „40 - lecie powstania Zawodowej Straży Pożarnej w Lubaczowie” liczącym 22 strony moje nazwisko nie zostało wymienione ani razu. Jest to dla mnie tym bolesniejsze, że w pozycji tej wymienienia się szeregiem innych osób jak pierwszych dowódców sekcji oraz aż 16 nazwisk pełniących służbę w ZSP, której m.in. byłem organizatorem. Wśród nich jednak brakło mojego nazwiska i kilku innych moich kolegów.

Dlatego też nie kryje swej dezaprobaty dla tego wydawnictwa. Ludziom, którzy całe zawodowe życie spędzili w służbie straży pożarnej należy się chyba odrobina satysfakcji.

Karol Palczyński
Cieszanów

Rozpoczął się nowy rok szkolny i wraz z nim w godzinach popołudniowych dworcowa poczekalnia PKS w Lubaczowie znowu zapelniła się uczniami. Wielu z nich nie ma nawet gdzie usiąść. Stoją więc grupami podpierając się ścianą. Dojeżdżając codziennie do pracy zauważam, że są uczniowie, którzy nawet w określone dni tygodnia spędzają na dworcu dwie - trzy godziny czekając na autobus.

Czekają i nudzą się. Co niektórzy starają się zagospodarowywać czas. Chłopcy zaczepiają dziewczęta, bawią się telefonem, który w efekcie mało kiedy jest czynny, opowiadają sobie wulgarne dowcipy. Podsumowując można powiedzieć, że ten czas jest marnotrawiony. Nie ma tu bowiem żadnych warunków na naukę ani na poczytanie książki.

Czy kwestią tą nie powinny zająć się szkoły z których rekrutują się czekający godzinami na autobus uczniowie? O ile się orientuję to tak w Liceum jak i w ZSZ są świetlice, czytelnie. Czy do obowiązków szkoły nie powinno należeć zagospodarowanie przed wyjazdem do domów, wolnego czasu uczniów?

Albo można też pomyśleć nad zorganizowaniem życia kulturalnego w dworcowej poczekalni. Można tu organizować śpiewy, gry sportowe nawet krótkie pogadanki. Nie mówiąc już o zainstalowaniu chociażby telewizora. Pomysłów tu można zgłaszać sporo. Dopiero praktyka by wykazała, które z nich by się przyjęły.

Jadwiga Czyżewska Lubaczów

W numerze 5-7 Kresowianka Galicyjskiego wydrukowany został wiersz „Już czas”. Mylnie podano, że jego autorką jest Daniela Zuchowska. Za pomyłkę przepraszamy.

Redakcja

OTWARCIE PUNKTU ZDROWIA W DACHNOWIE

Zarząd. Gminy i Miasta w Cieszanowie oraz Zakład Opieki Zdrowotnej R - 36 w Lubaczowie był 7 września organizatorem uroczystości związanej z otwarciem Punktu Zdrowia w Dachnowie. Uroczystość ta, na którą przybyły władze starostwa, gminy, lekarze z Zakładu Opieki Zdrowotnej R-36 rozpoczęta została Mszą Świętą celebrowaną przez ks. biskupa Mariusza Leszczyńskiego a odprawioną w intencji zmarłych lekarzy: Józefa Krzemińskiego i Andrzeja Kozłowskiego.

W wygłoszonym kazaniu biskup m. in. powiedział: „Zgromadziliśmy się na uroczystości radosnej i smutnej, takie jest bowiem życie. Nieustannie ściera się z sobą życie i śmierć, radość i smutek. Józef Krzemiński był to doktor Judym. Należało by życzyć sobie aby cały świat lekarski składał się z takich Judymów. Z uznaniem biskup wspominał też doktora Andrzeja Kozłowskiego, który wychodził z założenia, że aby być dobrym lekarzem należy się ustawicznie uczyć i tę prawdę sam wcielał w życie. Tuż przed śmiercią zdobył bowiem doktorat. Ci dwaj lekarze za to, że ratowali drugiego człowieka zapłacili wysoką cenę. Otwarty dziś Punkt Zdrowia niech będzie miejscem samarytańskiej służby i zachowania we wdzięcznej naszej pamięci tych, którym tak wiele zawdzięczamy - powiedział na zakończenie biskup.

Po nabożeństwie na placu szkolnym przed

założonym Punktem Zdrowia odbyła się dalsza część uroczystości. Tu jako pierwszy zabrał głos dyrektor Poradni Zdrowia K - 36. Bronisław Forryś, który wymienił Józefa Krzemińskiego jako inicjatora założenia tej placówki. Podkreślił, że powstała ona dzięki staraniom i zabiegom gminy Cieszanów, społeczności Dachnowa i będzie służyć medycynie szkolnej.

„Józef Krzemiński był zaprzyjaźniony ze wszystkim mieszkańcami Dachnowa. Kochał swoich rodaków a oni byli mu oddani „- powiedział m. in. szkolny kolega lekarza Władysław Buczek. Refleksją o zmarłym przedwcześnie lekarzu podzielił się również kolejny szkolny kolega - wicestarosta Adam Sobczak: Był to człowiek tryskający życiem, wyróżniał się energią, pracowitością, z zapałem i od niego też winniśmy brać przykład.

„Chciałem złożyć hold temu człowiekowi - mówił Zdzisław Zadworny, lekarzowi który nie dzielił ludzi. Pomagał wszystkim na ile mógł. W dobre pośpiechu, zabiegów o pieniądze niech ta uroczystość będzie bodźcem do pójścia w jego ślady.”

Burmistrz Edward Dziadula głosem rwącym się ze wzruszenia mówił: „Zebrałiśmy się tutaj aby uczcić pamięć dwóch młodo zmarłych lekarzy Józefa Krzemińskiego i Andrzeja Kozłowskiego którzy żyli tak krótko a zrobili tak wiele. Pierwszy chciał pomagać wszystkim, drugi aby

być skutecznym chciał nauczyć się jak najwięcej” Uzasadniając wmurowanie tablicy upamiętniającej Józefa Krzemińskiego powiedział: „Chcemy aby twój dobry duch opiekował się tym Ośrodkiem i wspierał go w trudnych chwilach...”

Burmistrz poinformował też o nowo otwartej placówce, w której wolne pomieszczenia lekcyjne zostały zaadoptowane na gabinety lekarskie, zabiegowe, pokoje higienistek szkolnych. Nie licząc wkładu spółki R-36 w zakupieniu okien przez miejscową fabrykę mebli koszt założenia Punktu Zdrowia wyniósł 100 tys. zł. Odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokonała Danuta żona zmarłego lekarza Józefa Krzemińskiego a o przecięcie wstęgi otwarcia Punktu Zdrowia poproszono Elżbietę żonę Andrzeja Kozłowskiego.

M.W.

*Zainteresowanie zdarzeniami
maleje proporcjonalnie do odległości,
jeśli nasz bliski znajomy
złamie ząb to jest to sensacja.*

*W Chinach aby wyrzucić na
nas podobne wrażenie musiało-
by nagle stracić siekacze kilka
milionów osób.*

KRONIKA POLICYJNA

17 lipca

Matka Celestyny M, zgłosiła uprowadzenia przez męża swej córki.

18 lipca

W Borchowie podczas interwencji w jednym z domów funkcjonariusz licii został zaatakowany przez Mieczysława L.

2 sierpnia

W Potoku Jaworowskim w nocy do domu Cecylii L. weszła 50 - letnia kobieta, prawdopodobnie cyganka. Wykorzystując fakt, że wewnątrz domu nie było nikogo, a w drzwiach był klucz skradła 2 tysiące dolarów.

5 sierpnia

W Lubaczowie dokonano włamania do samochodu Fiat 126p.

W Rudzie Różanieckiej w stawie utopił się mężczyzna.

4 sierpnia

W Dziewięcierzu kombajn zbożowy przejechał mężczyzną,

W Lubaczowie na ulicy Wyszyńskiego nieznany sprawca włamał się do samochodu Fiat 126p.

5 sierpnia

Policjanci z KPP zatrzymali poszukiwanego Józefa K. z Lubaczowa, i Józefa D. z Oleszyc.

6 sierpnia

W Pizunach koło Narola nieznani sprawcy turystom ukradli namiot.

11 sierpnia

Policjanci KPP zatrzymali poszukiwanego Satanisława M. z Lubaczowa.

13 sierpnia

W Narolu Wsi przez przejeżdżającego samochód potrącony został pieszy.

Policjanci zatrzymali Łukasza A. który posiadał środek odurzający - marihuanę.

17 sierpnia

W Rudzie Różanieckiej w zabudowaniach gospodarczych Kazimierza W. wybuchł pożar.

18 sierpnia

Na trasie Dąbrowa - Krowica nastąpił pożar samochodu.

Nieznany sprawca Michałowi M. z Lisich Jam skradł stół i krzesła plastikowe.

19 sierpnia

Na jednej z posesji w Lubaczowie ujawniono uprawę konopi indyjskich.

22 sierpnia

Nieznany sprawca włamał się do piwnicy na Osiedlu Jagiellonów i skradł motorower.

25 sierpnia

Nieznany sprawca w Hucie Różanieckiej włamał się do jednego domu letniskowego.

27 sierpnia.

Długotrwała susza jest powodem licznych pożarów. W Satarym Dzikowie nastąpił pożar obory a w Łowczy pożar stodoły.

30 sierpnia

Krystynie G. z Tymców nieznany sprawca skradł rower.

W jednym z mieszkań w Lubaczowie skradziono portfel z gotówką.

W Woli Wielkiej brawurowy kierowca Forda jednemu gospodarzowi w czasie jazdy zniszczył płot.

1 września

Michałowi H. z Lubaczowa skradziono rower górski.

4 września

Józefowi M. w Nowy Siole spaliła się suszarka

5 września

Nieznany sprawca włamał się do baru w Dachnowie.

7 września

W Budomierzu miał miejsce pożar domu parafialnego.

8 września

W Krowicy Samej Marii A. spaliła się stodoła.

9 września

W Wielkich Oczach kierowca samochodu potrącił rowerzystę.

W Lubaczowie patrol policyjny zatrzymał kierowcę samochodu, który miał we krwi 2,72 promila alkoholu.

12 września

Na trasie Horyniec Zdrój - Podemszczyzna miał miejsce śmiertelny wypadek samochodowy. W wyniku wypadku zginął Eugeniusz W. z Krowka.

TADEUSZ SUDOŁ



Ten lokalny lider prawicy, radny z listy AWS należy na terenie powiatu do nielicznych samorządowców pełniących władzę z tej opcji. W Oleszycach jest zastępcą burmistrza. W gestii jego obowiązków jest oświata, kultura, pomoc społeczna i gospodarka komunalna. Pełni również obowiązki sekretarza. Ma opinię człowieka ambitnego. Nie przypadkowo jest jednym z kandydatów do fotela burmistrza Oleszyc.

Tadeusz Sudoł po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie studiował pedagogikę kulturalno – oświatową na WSP w Rzeszowie. Zdobywszy tytuł magistra trafia do województwa tarnowskiego gdzie przez dwa lata uczy w szkole podstawowej. Niskie zarobki, ówczesna trudna sytuacja gospodarcza kraju powoduje, że wraca w rodzinne strony i rozpoczyna pracę w Zespole Szkół Rolniczych w Oleszycach. Tu zakłada teatr małych form „Semafor”, który obsługuje szereg lokalnych i wojewódzkich imprez. Wystawiona przez niego sztuka „Bóstwa” na przeglądzie wojewódzkim zdobywa I miejsce. W ZSR zakłada też liczące prawie dwieście uczniów koło ZMW „Wici”. Organizacja ta jest współorganizatorem życia kulturalnego i sportowego w szkole.

I chyba osiągnięcia koła ZMW zdecydowały, że w 1986 roku Tadeusz Sudoł został wybrany wiceprzewodniczącym ZMW „Wici”. W dwa lata później obejmuje kierownictwo Ośrodka Kultury ZMW „Scena Ludowa”. W międzyczasie przez rok przebywa w Stanach Zjednoczonych. Po powrocie przez kolejny rok jest bez pracy. W końcu zostaje nauczycielem w Nowej Grobli później w Futorach. Wykorzystując koniunkturę zostaje też znaczącym w powiecie eksporterem mebli.

Równocześnie angażuje się w pracę samorządową. W 1998 roku zdobywa mandat radnego, a w rok później powierzono mu obowiązki wiceburmistrza oraz sekre-

tarza Urzędu Miasta i Gminy w Oleszycach.

Jako wiceburmistrz żywo włączył się w nurt społecznego życia. Jest inicjatorem zorganizowania Dni Oleszyc, Gminnych Dni Olimpijskich oraz I Gminnego Forum Gospodarczego, które opracowało program aktywizacji byłych pracowników PGR i członków ich rodzin. Jeśli w skali województwa refundowanych jest około 900 miejsc pracy to w samej gminie Oleszyc aż 126. Dodatkowo udało mu się zdobyć jako jedynej gminie z powiatu 20 miejsc na 6-miesięczne prace publiczne finansowane z Banku Światowego. To on wszedł w kontakt z dowództwem I Pułku Drogowo-Mostowego w Dęblinie, co zaowocowało zbudowaniem w gminie Oleszyc aż dwóch mostów. Wystąpił również z pomysłem budowy zbiorników retencyjnych w Oleszycach i Borchowie co ma stymulować lokalny rozwój. Wniosek na dofinansowanie w tej sprawie złożony jest w Eko-funduszu w Warszawie. Aktualnie jest w trakcie organizowania Stowarzyszenia Aktywizacji i Rozwoju Gminy Oleszyc.

Wzbogaca też swój багаż wiedzy. Na Akademii Ekonomicznej w Krakowie kończy Małopolską Szkołę Administracji Publicznej.

Jego oponenci twierdzą, że jako lider szeroko rozumianej prawicy i zarazem wiceburmistrz, w czasie gdy władze w województwie sprawowała ta formacja, mógł dla gminy zdecydowanie więcej zdziałać.

Tadeusz Sudoł należy w naszym powiecie do generacji samorządowców i zarówno urzędników administracji państwowej, która identyfikuje się z obozem prawicy. Jednakże w pracy i działalności społecznej nie należy do jastrzębi. Zawsze miły, opanowany, telegeniczny, wydaje się jakby był sztyt na miarę takiej gminy jak Oleszyc.

Najczęściej ktoś na stanowisku wiceburmistrza, sekretarza zachowuje się dyskretnie, w pracy chowa się w cień i zajmuje drugi plan zawsze za swoim szefem. W przypadku Tadeusza Sudoła sytuacja jest odmienna. Wprawdzie wobec szefowej jest lojalny, to jednak w podległych mu pionach samodzielnie podejmuje decyzje. Sam wychodzi z licznymi inicjatywami i później po przeforsowaniu ich na forum rady przystępuje do ich realizacji.

Aby realizować swoje plany związane z rozwojem miasta i gminy zamierza kandydować w wyborach samorządowych na burmistrza Oleszyc. Znając jego dynamiczność, przedsiębiorczość i zaangażowanie dla lokalnego środowiska pojedynek ten dla pozostałych kandydatów nie będzie łatwy.

Ryszard Strzelecki

KRONIKA POLICYJNA

14 września

W Narolu rowerzysta został potrącony przez samochód.

16 września

W Cewkowie kierowca Fiata 126p zjechał do rowu i doznał obrażeń ciała.

17 września

Jeden z kierowców znajdujący się na trasie Lubaczów – Oleszyc przez telefon komórkowy zgłosił policji, że jest ścigany przez samochód o ukraińskich numerach rejestracyjnych.

W Nowym Siole jeden z rolników w trakcie plac polowych wykopał pewną ilość amunicji.

W Podemszczynie dwie cyganki podróżujące mercedesem wyłudzały ludzi pieniądze.

19 września

Policja w czasie kontroli drogowej w Lubaczowie na ul. Mickiewicza zatrzymała rowerzystę, który miał we krwi 2,80 promila alkoholu.

21 września

Na skutek niewydolności układu krążenia na terenie lasów w Krowicy nastąpił nagły zgon 44-letniego Edwarda Sz. z Zapałowa.

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

(c.d. ze str. 7)

ku dalszej dyskusji również zadeklarowali się ponieść przypadające na gminę koszty.

Po zakończeniu obrad miał miejsce roboczy wyjazd do Polanki. Trzy cementowe zbiorniki z odwiertami studni głębinowych będą nieprzerwanie gromadzić wodę również w godzinach nocnych, po to aby w ciągu dnia użytkownikom jej nie brakło.

Z TYTONIEM DO LEŻAJSKA

W Koziejówce koło Starego Dzikowa zamknięty został jedyny w powiecie punkt skupu tytoniu. Do tego punktu surowiec dostarczali plantatorzy z kilku gmin w powiecie lubaczowskim. Decyzję zamknięcia punktu Firma Philip Morris Polska tłumaczy brakiem opłacalności oraz kłopotami z łącznością komputerową. W efekcie prawie 2000 plantatorów będzie musiało wozic surowiec do odległego Leżajska.

DOKTOR MIECZYSLAW KOCZAN WYRÓŻNIONY

Nasz rodak Mieczysław Koczan z Rudy Różanieckiej - były ordynator oddziału ortopedii szpitala przy ul. Szopena w Rzeszowie odebrał dyplom honorowego członka Polskiego Towarzystwa Ortopedii i Traumatologii. Jest on jedynym lekarzem w południowo-wschodniej Polsce który może poszczycić się takim wyróżnieniem.

Prawie wszyscy ortopedzi z podkarpacia uczynili się u doktora Koczana. 35 lekarzy doprowadził on do II stopnia specjalizacji. A ponad 4500 osób poprzez operacje stawów biodrowych uratował od życia na inwalidzkim wózku.

Cieszanowskie sądownictwo

(wspomnienie Eugeniusza Szajowskiego)

(ciąg dalszy z poprzedniego numeru)

Miałem możliwość poznania pracy sądu i osób w nim pracujących. Wykonywałem też drobne prace, np. **Franciszek Gajerski** powierzył mi za wynagrodzeniem 10 zł miesięcznie rozpisywanie wezwań sądowych w Wydziale Karnym, **Kazimierz Zaleski** - lekarz miejski, wezwany do sądu w celu dokonania oględzin pobitego i wystawienia orzeczenia o odniesionych obrażeniach, używał mnie do pisania protokołu z tychże czynności. Sam naczelnik i sędzia **Wacław**, polecił mi protokołować sprawę spadkową, pismem odręcznym, piórem (drewniana obsadka plus stalówka) maczanym w atramencie. Przy energicznym pociągnięciu łańcuch był o kleksa (mówiło się „zrobił żydą”). Piórami posługiwano się w sądzie powszechnie, na będących na stanie sądu 2-ch maszynach do pisania marki Underwood, umiało pisać co najwyżej dwie osoby: **Czubryt i Piotrowski**. Dlatego też wykorzystywałem każdy wolny czas, by ćwiczyć na niej swoje umiejętności. W Wydziale Spadkowym na parapecie okiennym leżały stosy akt załatwionych spraw, do których ostatecznych orzeczeń dla stron nie było komu wypisać i na polecenie kierownika tegoż wydziału **Jana Czubryta** lub **Janiny Szajowskiej** (których dom spaliła w 1944 r. ukraińska banda), również z rozrzewnieniem patrzę na budynek byłego Sądu Grodzkiego. Oczami wyobraźni widzę krzątających się wewnątrz urzędników i sędziów. Widzę ich jakby to było wczoraj...

egzekucji wierzytelności. Była to odległość ok. 26 km w jedną stronę, miejscowość leżała na samej granicy z lubelszczyzną (a za austriackich czasów - z Rosją). Poza wsią widziałem wówczas zarysy niedawnych ziemnych kopców granicznych. Wracaliśmy przez **Narol** do **Plazowa**, gdzie posililiśmy się w miejscowym sklepie boczkiem i pajdą chleba. Ach, jak ten boczek wówczas smakował...

Niemal równoległe z pracą w Sądzie Grodzkim, na pewien okres zatrudnił mnie w swej kancelarii adwokat dr Adolf Fiszbein, który (gdy potem starałem się o pracę w **Lubaczowie**) wystawił mi odpowiednie zaświadczenie o referencjach, które pomogło mi w przyjęciu na stanowisko sekretarza biura w Urzędzie Rozjemczym w **Lubaczowie** z pensją miesięczną 60 zł.

Będąc w **Cieszanowie** zawsze odwiedzałem groby bliskich, wstępuję do mojej rówieśniczki **Kazimierzy Szajowskiej** **Zajęc** - cieszanowskiej malarki, **Janiny Szajowskiej** z ul. Mickiewicza, przystaję przy moim „wspomnieniu dzieciństwa” - pozostałości parceli niegdyś moich rodziców **Marii i Jana Szajowskich** (których dom spaliła w 1944 r. ukraińska banda), również z rozrzewnieniem patrzę na budynek byłego Sądu Grodzkiego. Oczami wyobraźni widzę krzątających się wewnątrz urzędników i sędziów. Widzę ich jakby to było wczoraj...

Budynek ten, jak i niektóre kamienice Rynku, spłonął w 1939 r. Po wojnie został odremontowany przez Gminną Spółdzielnię i przystosowany na biura tej placówki handlowej.

Oprac.: **Eugeniusz Szajowski**
Lubaczów

Z woźnym sądowym **Marianem Cieckiewiczem** jeździłem zimą na wieś (jego saniami i koniem), doręczając wezwania sądowe m.in. w **Nowinach Horynieckich**. W powrotnej drodze jedliśmy kielbasę na gorąco w horynieckim sklepie **Stollego**. Z moim bratem **Andrzejem Szajowskim** uczestniczyłem w służbowym, rowerowym wyjeździe do **Podlesiny**, gdzie Andrzej miał dokonać

Franciszek Brzyski

Franciszek Brzyski należy do tych samorządowców których już kilkakrotnie pozytywnie zweryfikowali wyborcy. Przez trzy kadencje był już radnym w Cieszanowie a w ostatniej kadencji zasiada w radzie powiatu. Ten długi staż zaświadcza że w oczach wyborców okazywał się wiarygodny i że nie zawiódł ich zaufania.



Co więc zadecydowało o tym sukcesie? Jakie dokonania czy cechy charakteru przekonywały do tej osoby wyborców?

Można przyjąć że zadecydowało o tym kilka czynników w tym przede wszystkim jego dotychczasowa droga życiowa. Franciszek Brzyski wywodzi się z powszechnie szanowanej rodziny głęboko osadzonej w tradycji miasta. Rodzina ta jest usposobieniem życia godnego, otwartego na współzależanie z mieszkańcami Cieszanowa i gminy. Wszyscy z tej rodziny wyszli na ludzi z których otoczenie może brać przykład. Jego ojciec był właścicielem młyna w Cieszanowie, który jednak w latach pięćdziesiątych mu odebrano. Pracuje tu nadal jako kierownik. Po przejściu na emeryturę jego miejsce w 1973 roku zajmuje syn Franciszek.

Prowadząc młyn aktywnie włącza się w działalność społeczną. Jak wspomnieliśmy zostaje radnym, a w 1974 roku naczelnikiem Miasta i Gminy Cieszanów.

W 1992 roku wyniku długich i żmudnych starań udaje mu się odzyskać młyn. W ślad za tym przystępuje do gruntownej jego modernizacji.

Z dotychczasową drogą życiową wiążą się cechy osobowościowe Franciszka Brzyskiego „Na nim można polegać jak na Zawiszy” - mówią o nim. Nie należy do ludzi którzy zasypują swego rozmówcę potokiem pustych słów. W zamian cechuje go oszczędność wypowiedzi i odpowiedzialność za słowo. Ten samorządowiec mimo różnych koniunktur i zawirowań zawsze pozostał sobą. Z pogardą odnosi się do oszłomstwa i lawirantów.

Gdy zostanie wybrany swą dalszą rolę samorządowca widzi na kilku obszarach. Będzie wypowiadał się za rozwojem przedsiębiorczości i wspieraniem małych firm. Tą drogą jego zdaniem można skutecznie ograniczać bezrobocie.

Jest świadom walorów przyrodniczych i krajobrazowych naszego regionu, dlatego też zdecydowanie wypowiada się za rozwojem agroturystyki, która byłaby dla ludzi dodatkowym zatrudnieniem. Jedną z barier jej rozwoju jest zły stan naszych lokalnych dróg. Stąd wyjątkowa pilną inwestycją jest modernizacja drogi na odcinku Kowalówka-Huta Różaniecka.

Nie będzie przesady gdy powiemy, że gdyby powiat obfitował w jednostki pokroju Franciszka Brzyskiego bezrobocie byłoby na bardzo niskim poziomie, gdyż poszukujący pracy znaleźliby zatrudnienie w licznych i dobrze prosperujących firmach.

M.W.

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. (016) 631 13 32

Wydawca: Agencja Reklamowo-Marketingowa „Opinia”, 35-111 Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25

Redaktor: Marian Ważny

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: USP „Usługopol”, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28, tel./fax: (016) 621 63 77

Augustyn Baran

Źle spojrzeć o zmroku

Chociaż nie jesteśmy w naszych czasach świadkami procesów o czary, ani też litościwie nie doręczamy chrustu pod skwierczące na stosie ciało czarownicy, to jednak i dzisiaj, co potwierdza „ekspert” od czarownic B. Baronowski – wiara w nie nadal jest powszechna. I wcale nie dotyczy jakichś zacofanych enklaw wiejskich w Polsce.

Słowianie nazywali czarownice „wiedźmami”, ten termin pochodzi od czasownika wiedzieć. Była więc wiedźma kobietą mądrą: dużo wiedziała, umiała leczyć, poradzić, mogła pomóc jak i skutecznie zaszkodzić. Otaczano ją powszechnie szacunkiem i należą, nie każdej przecież babie ciąży.

Dopiero „nowinki” z Zachodu uświadomiły naszym pradiadom czym są czarownice, byle wiedźmy i ich bliskie kontakty z diabłem, zwane najczęściej stosunkami. Diabeł miał od zarania od pierwszej kobiety łatwy do niej dostęp. I nadal ma – wystarczy nawet powierzchowna obserwacja zachowania się wielu kobiet w naszym kręgu kulturowym. Zresztą, relacjonowały o tym same czarownice wzięte na ławę przemyślnych tortur. Prawie wszystkie kobiety, które spłonęły na stosie lub nie wytrzymały „prób” „wody obcowały cielesnie z szatanem. Ten zaś piekielny konieser wdzięków kobiecych wybierał je wyłącznie z zacofanego ludu i mieszczaństwa. Szlachcianki chronił klejnot urodzenia. Tak wtedy, jak obecnie, mężczyźni rzadko zajmowali się czarowaniem.

Dzięki zawsze światłemu Zachodowi, zaczęto uświadamiać sobie, że czarownice stanowią zagrożenie i należy surowo je karać. Toteż w XVII wieku płonęły stosy już na terytorium całej, olbrzymiej jeszcze Rzeczypospolitej. Popularne w tym czasie stały się różne „instrukcje”, a nawet bogata literatura tak rodzima, jak i zachodnia o skutecznym rad sposobie przeciw czarownicom.

Najczęściej zarzucano im, iż przy pomocy szatana odbierają krowom mleko, przyczyniając się do padnięcia bydła, wywołując groźne w skutkach burze, długotrwałe susze lub sloty, sprowadzają grad, szarańczę, rzucają uroki na stadła małżeńskie, przyprowadzając je o choroby lub dolegliwości w postaci rzadkiej jeszcze wtedy impotencji lub zupełnie nie spotykanej oziębłości kobiet.

Mniemanie, że nikt nie wierzy już w czarownice, ani też, że nie istnieje „produkt” tej wiary, czyli czarownice – jest błędne.

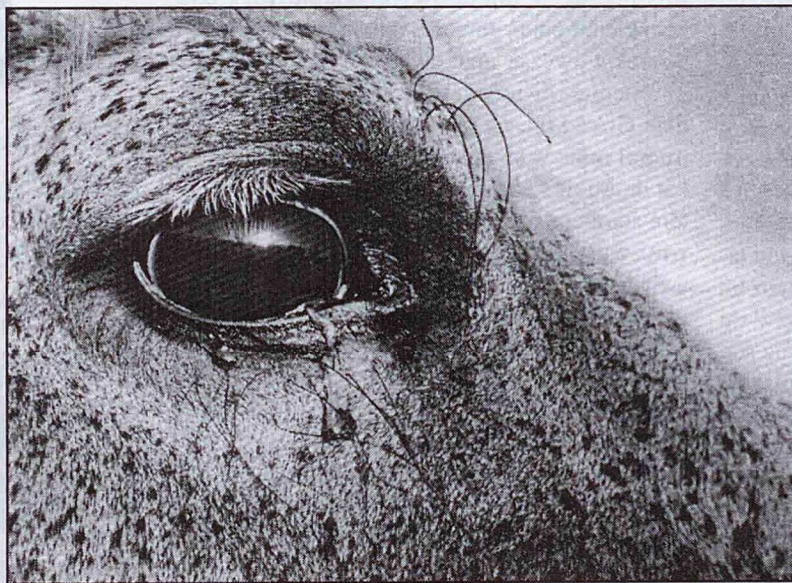
Wspomniany B. Baronowski pisze o przypadku zabójstwa kobiety, która czarami miała spowodować pomieszenie w umyśle młodemu człowiekowi. Ten, po wyjściu ze szpitala psychiatrycznego wskazał na nią, jako na przyczynę swojej choroby. Kobięcie zadano kilkadziesiąt ran kłutych i zakopano ją w piwnicy. Było to w roku 1957.

—W dalszym ciągu uroki rzucane na krowy powodują znaczny spadek udoju, mleko często ma barwę krwawą, brzydki zapach i ciągnie się. Nie nadaje się na żadne domowe przetwory, a jedynie do mleczarni.

Cierpi także koń, zwierzę bardzo delikatne i wyczulone na „złe” oczy. Natychmiast słabnie, pokrywa się pianą, często ledwo dowlecze się z

pustym wozem do zagrody. To samo dotyczy kurcząt, królików, które „zauroczone” – są najczęściej bez szans na ocalenie. Padają całe gniazda w ciągu krótkiego czasu.

Podjąłem próbę dotarcia do czarownicy i ukazania jej zbiorowego portretu. Było to duże ryzyko, ponieważ oficjalnie nikt w czarownice nie wierzy. Zdecydowałem się ponieść koszty ośmieszenia, gdyż dzieci w szkole zareagowały natychmiast wybuchem śmiechu, ale zaraz spoważniały oświadczając, że w sąsiedztwie na pewno jest taka co czaruje i obiecały zebrać odp-



wiedni materiał faktograficzny czyli dowodowy, później przeze mnie sprawdzony.

Zbrane fakty, opisy i techniki czarowania przerosły moje oczekiwania, jak też wyobrażenia o niby dawno wymarłym zabobonie. Całość okazała się niezwykle bogata, dotyczyła szkód wyrządzonych przez czary, jak i przeciwdziałania nim.

„Gdy mój sąsiad przejdzie przez podwórze – pisze Boguś z V - klasy – to musi się coś stać. Albo kaczki zdechną albo gęsi. W nocy chodził koło cudzej stajni, a rano świnka już nie żyła. Nazwiska nie mogę panu podać, bo byłyby nieprzyjemności. Z powodu tej świni i tak go podali do urzędu”. Zdarza się, że od czarów cierpią małe dzieci a nawet zboże, jak wynika z zebranych materiałów, ale najczęściej zwierzęta domowe.

„Gdy pasłam krowę, szła jakaś baba i patrzyła się na nią. Wieczorem, gdy mama poszła doić, krowa dała mleko z krwią”. (Lucynka Sz., kl. V.)

„Mój sąsiad, gdy się komuś ocieli krowa, to zaraz musi się wpełznąć, żeby to cielątko było zaczarowane. A najbardziej czaruje na jawkach. Gdy przyjdzie pożyć javek, kurcząt już nie będzie (Boguś W., kl. V.)

„Jest u nas taki czarownik, który czaruje wzrokiem. Gdy się popatrzy na jakieś zwierzęta, to zaraz chorują i zdychają”. (Ania O., kl. V.)

„Pewnego razu przyszła do nas czarownica i zobaczyła 15 kaczek na podwórzu i mówi do mamy: – Aniela, jakie ty masz tłuste kaczki. I na drugi dzień została tylko jedna kaczka. Czarownica ma gospodarkę i 73 lata”. (Halinka B., kl. V.)

Przykłady można mnożyć. Rzecz jednak w tym, że ludzie potrafią niekiedy całkowicie skutecznie przeciwdziałać czarom, urokom rzucanym

na dzieci, zwierzęta i urodzaje. Skuteczne były i są nie tylko zioła, opluwanie zauroczonego dzieciaka czy zwierzęcia, stosowanie święconej wody i wianków, ale także obmywanie poszkodowanego pomyjami i wycieraniem lewą stroną zardatego odzienia. Czasami i kurczęta daje się uratować, przerzucając je przez nogawki starych spodni.

Swoista biała i czarna magia w społeczności z dawna osiadłej a zajmującej się uprawą roli i hodowlą inwentarza, odgrywa i dzisiaj znaczącą rolę.

Ktoś świadomy miejscowych wierzeń i przeświadczeń nie pójdzie po zachodzie słońca pożyć javek do sąsiada, mąki, kupić mleka itp. Po pierwsze, nie tylko mu nie pożyczą czy sprzedadzą, lecz i posądzić go mogą o chęć zaczarowania. Zdarzyło się, że przybytemu nauczycielowi zaczęto uparcie odmawiać sprzedaży mleka, po które w wyniku zmiany podziału godzin, mógł przychodzić dopiero wieczorem.

Odmówiono mu w całej okolicy i trzeba było dzieciaka wywieźć do dalszej rodziny.

Przy sprzedaży na wolnym rynku, a także różnym firmom, warto szczyptę świńskiej sierści, krowiego ogona lub końskiej grzywy zostawić w stajni na szczęście. Również nie sprzedaje się i nie pożyczą zboża ani ziemniaków przed zasadeniem na swym polu. Dotyczy to także warzyw. Są to już kwestie odległe od czarowania.

Warto podać na zakończenie anegdotę sceptycznej i anonimowej jednocześnie dziewczynki:

„Było to dawno, gdy po domach chodził podróźny. Starsza kobieta poskarżyła się gościowi, że ktoś zaczarował jej mleko i nie może zrobić masła ani sera, a mleko w ogóle nie nadaje się do użytku. Podróżny doradził, żeby kobieta o północy odiała się w białe prze-

ścieradło i robiła na środku izby masło, a czarownica sama do niej przyjdzie. Następnie poszedł ów podróźny do jej sąsiadki i spytał, czy nikt nie zaczarował jej krowy. – Och, tak – powiedziała sąsiadka. No, to ja wam poradzę – odrzekł podróźny. – Wyjdziecie o północy z domu i popatrzcie, gdzie pali się światło. Podejdziecie pod okno, a na środku izby będzie robić masło właśnie ta, która was od wielu lat czaruje i szkodzi waszemu domowi, a was przyprowadzi o różne utrapienia. Jakie były skutki tego spotkania dwóch „czarownic” – nietrudno się domysleć? Jednej przybyło pod oczami, a drugiej ubyło włosów”.

Przeglądałem się z niepokojem na imiona i nazwiska miejscowych czarownic i czarowników. Dostojni obywatele i gospodynie. Byli wśród nich członkowie niemal wszystkich partii politycznych, działaczki KGW, związków zawodowych i wyznaniowych. A w domach dywany, telewizory i odkurzacze zamiast miotł. W zagrodach zachodnie auta, ciągniki i nowoczesne maszyny rolnicze. Ich dzieci na górskich rowerach, motorowerach i dalekich wycieczkach.

A jednak czarują! Nabyte w ciągu stuleci umiejętności oddziaływania na przyrodę, nie dają się łatwo wyprzeć cywilizacją.

Najnowsze badania naukowe z zakresu parapsychologii zwanej obecnie psychotroniką, potwierdzają słuszność wielu praktyk wiejskich czarownic.

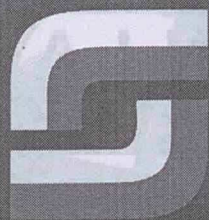
Rozmawiam z wykształconymi mieszkańcami wsi.

– To bzdura – mówią o czarownicach.

Rozmowa schodzi na temat królików... – padną od razu, gdy się źle na nie spojrzę.

– Wiem, że padną. Widziałem.

N



**Sojusz Lewicy
Demokratycznej**

**UNIA
PRACY**

KOALICYJNY KOMITET WYBORCZY

EDUKACJA ROZWÓJ PRACA

Kandydaci do Rady Powiatu Lubaczowskiego Okręg Wyborczy nr 1 - Lubaczów



1. Adam Sobczak

Urodzony w 1950 roku, żonaty, czworo dzieci, dwóch wnuków. Wykształcenie wyższe. Radny trzech kadencji, obecnie Wicestarosta Lubaczowski, Członek władz wojewódzkich SLD w Rzeszowie, Przewodniczący RP SLD w Lubaczowie.



2. Władysław Krasieński

Urodzony w 1944 roku, wdowiec, troje dzieci. Wykształcenie wyższe, bezpartyjny, radny powiatowy obecnej kadencji. Dyrektor Stacji Doświadczalnej Oceny Odmian w Nowym Lublinie.



3. Jacek Korzeniowski

Urodzony w 1962 roku, żonaty, dwoje dzieci. Lekarz medycyny, dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno Epidemiologicznej w Lubaczowie. Bezpartyjny, działacz społeczny, organizator białych niedziel i sponsor wielu imprez kulturalnych i sportowych.



4. Waldemar Wasilewski

Urodzony w 1957 roku, żonaty, dwoje dzieci. Konserwator sprzętu medycznego. Wiceprezes Zarządu Okręgowego PZW w Przemyśle, Prezes PZW Koło Lubaczów. obecnie radny Rady Miejskiej w Lubaczowie



5. Henryk Milo

Urodzony w 1952 roku, żonaty, troje dzieci. Bezpartyjny, wykształcenie wyższe inżynier mechanik. Były zastępca dyrektora Zakładu Maszyn Budowlanych w Lubaczowie, obecnie prywatny przedsiębiorca.



6. Marta Darlak

Mężatka, troje dzieci. Działaczka Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych. Wykształcenie policealne - medyczne, specjalizacja podyplomowa opieka położniczo ginekologiczna.



7. Jan Krywko

Urodzony w 1954 roku, żonaty, troje dzieci. Wykształcenie średnie techniczne. Działacz społeczny, Wiceprezes Miejskiego Klubu Sportowego Pogoń - Sokół. Organizator wielu imprez sportowych.



8. Alicja Brząkała

Urodzona w 1978 roku, wykształcenie średnie. Licencjonowany instruktor karate tradycyjnego. Od 12 lat pracuj z dziećmi i młodzieżą. Mistrzyni Europy w karate tradycyjnym. Obecnie studentka.



WYBORY SAMORZĄDOWE 2002

www.sld-up.pl



Sojusz Lewicy Demokratycznej

UNIA PRACY

KOALICYJNY KOMITET WYBORCZY

EDUKACJA ROZWÓJ PRACA

Kandydaci do Rady Powiatu Lubaczowskiego Okręg Wyborczy nr 2



1. Władysław Drop

Urodzony w 1950 roku, żonaty, dwoje dzieci. Zamieszkały w Oleszycach. Wykształcenie wyższe, nauczyciel w zespole Szkół Rolniczych w Oleszycach. Były naczelnik gminy Oleszyce. W obecnej kadencji Przewodniczący Rady Powiatu Lubaczów.



2. Józef Chmiel

Urodzony w 1947 roku, żonaty, troje dzieci. Zamieszkały w Młodowie. Wykształcenie wyższe. Wieloletni dyrektor Szkoły Podstawowej w Młodowie, obecnie emeryt.



3. Robert Nieckarz

Urodzony w 1944 roku, żonaty. Wykształcenie wyższe, pracuje jako nauczyciel w Starym Dzikowie. Działacz sportowy, Radny Gminy Stary Dzików.



4. Stanisław Pazowski

Urodzony w 1961 roku, żonaty, dwoje dzieci. Zamieszkały w Wielkich Oczach. Wykształcenie średnie techniczne. Propagator kultury, obecnie prowadzi własną działalność gospodarczą.



5. Marian Ozimek

Urodzony w 1951 roku, żonaty, troje dzieci. Zamieszkały w Starym Siole. Wykształcenie podstawowe, rolnik kwalifikowany prowadzący 90 hektarowe gospodarstwo.



6. Wiesław Kapel

Urodzony w 1969 roku, żonaty, dwoje dzieci. Zamieszkały w Lisich Jamach. Wykształcenie wyższe, ukończone studia podyplomowe na kierunkach ochrona środowiska i administracja publiczna. Obecnie sekretarz Gminy Lubaczów.



7. Wiesław Kotuła

Urodzony w 1961 roku, żonaty, dwoje dzieci. Zamieszkały w Moszczanicy. Wykształcenie wyższe, Dyrektor Szkoły Podstawowej w Cewkowie. Działacz społeczny, organizator imprez kulturalnych i sportowych.



8. Lesław Stupak

Urodzony w 1954 roku, żonaty, dwoje dzieci. Zamieszkały w Wielkich Oczach. Wykształcenie średnie, obecnie leśniczy w Wielkich Oczach. Działacz związków zawodowych, instruktor pedagogiczny.



9. Alina Tulej

Urodzona w 1959 roku, mężatka, dwie córki. Zamieszkała w Oleszycach. Wykształcenie wyższe informatyk. Nauczycielka, była Wicedyrektor szkoły Podstawowej. Działaczka Związku Harcerstwa Polskiego.



10. Józef Konopelski

Urodzony w 1953 roku, żonaty, dwie córki. Zamieszkały w Dąbkowie. Bezpartyjny, wykształcenie zawodowe. Mistrz blacharz samochodowy, posiada kurs pedagogiczny. Obecnie prowadzi własną działalność gospodarczą.



WYBORY SAMORZĄDOWE 2002

www.sld-up.pl



Sojusz Lewicy Demokratycznej

KOALICYJNY KOMITET WYBORCZY

UNIA PRACY

EDUKACJA ROZWÓJ PRACA

Kandydaci do Rady Powiatu Lubaczowskiego

Okręg Wyborczy nr 2



11. Zbigniew Policha

Urodzony w 1958 roku, żonaty, czworo dzieci. Zamieszkały w Lubaczowie. Wykształcenie wyższe, inżynier rolnik. Kierownik Zakładu Tytoniowego w Koziejówce. Wieleletni działacz społeczny.



12. Marian Rogowski

Urodzony w 1960 roku, żonaty, troje dzieci. Zamieszkały w Łukawcu. Wykształcenie średnie, działacz społeczny i sportowy, sponsor wielu imprez sportowych. Prowadzi własną działalność gospodarczą.

13. Emil Zajac

Urodzony w 1954 roku, żonaty, trzy córki. Zamieszkały w Zabiałej gm Oleszyce. Wykształcenie średnie, prowadzi gospodarstwo rolne specjalizujące się w produkcji roślinnej. Działacz społeczny.



14. Eugeniusz Dec

Urodzony w 1951 roku, żonaty, dwoje dzieci. Zamieszkały w Lubaczowie. Wykształcenie wyższe, pracuje w Zakładzie Maszyn Budowlanych w Lubaczowie jako główny specjalista do spraw logistyki. Działacz społeczny.



15. Ryszard Kaczka

Urodzony w 1949 roku, żonaty, dwoje dzieci. Zamieszkały w Kowalówce. Wykształcenie średnie, obecnie prowadzi własne biuro obrachunkowe. Działacz społeczny i sportowy.



16. Teresa Goraj

Urodzona w 1972 roku, mężatka, dwoje dzieci. Zamieszkała w Starym Dzikowie. Wykształcenie wyższe. Pracowała w TP S.A., od 1999 roku rolnik, prowadzi zlewnię mleka w Dzikowie.

Okręg Wyborczy nr 3



1. Franciszek Brzyski

Urodzony w 1948 roku, żonaty, troje dzieci, zamieszkały w Cieszanowie. Wykształcenie średnie. Właściciel Młyna „Brzyski” w Cieszanowie. W obecnej kadencji radny powiatowy. Wieleletni działacz społeczny i sportowy.



2. Stanisław Rysiowski

Urodzony w 1955 roku, żonaty, dwoje dzieci. Zamieszkały w Narolu. Dyrektor Miejsko Gminnego Zespołu Ekonomiczno Administracyjnego Szkół w Narolu. W obecnej kadencji radny powiatowy oraz członek zarządu powiatu.



3. Stanisław Antonik

Urodzony w 1942 roku, emeryt, dwie córki i dwóch wnuków. Zamieszkały w Horyńcu. Wykształcenie wyższe, wieloletni działacz społeczny i sportowy. Hobby wędkarstwo.



4. Mirosław Zaborniak

Urodzony w 1967 roku, żonaty, jedno dziecko. Zamieszkały w Rudzie Różanieckiej. Wykształcenie wyższe, pracuje w Gospodarstwie Rybackim na stanowisku pełnomocnika. Radny Miasta i Gminy w Narolu.



WYBORY SAMORZĄDOWE 2002

www.sld-up.pl



**Sojusz Lewicy
Demokratycznej**

KOALICYJNY KOMITET WYBORCZY

**UNIA
PRACY**

EDUKACJA ROZWÓJ PRACA

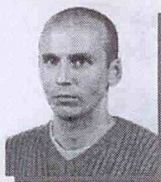
Kandydaci do Rady Powiatu Lubaczowskiego

Okręg Wyborczy nr 3



5. Wojciech Broż

Urodzony w 1969 roku, żonaty, dwoje dzieci. Zamieszkały w Cieszanowie. Wykształcenie wyższe. Radny Miasta i Gminy Cieszanów, Zastępca Dyrektora Szkoły w Cieszanowie. Działacz społeczny i sportowy.



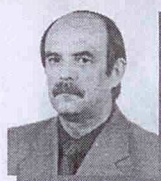
7. Waldemar Gmiterek

Urodzony w 1973 roku, żonaty, jedno dziecko. Zamieszkały w Narolu. Wykształcenie wyższe, nauczyciel, ratownik WDP, trener II klasy piłki nożnej, zawodnik drużyny "Roztocze" Narol.



9. Władysław Swatek

Urodzony w 1941 roku, troje dzieci. Zamieszkały w Chlewiskach. Rencista, prowadzi gospodarstwo rolne. Aktywny działacz społeczny działający w radzie sołeckiej.



11. Mieczysław Mazur

Urodzony w 1952 roku, żonaty, jedno dziecko. Zamieszkały w Lubaczowie. Technik budowlany i BHP. Działacz związkowy i społeczny. Obecnie pracuje w LPB w Lubaczowie.



13. Kazimierz Duda

Urodzony w 1954 roku, żonaty, dwie córki. Zamieszkały w Cieszanowie. Wykształcenie średnie techniczne. Pracuje w Przedsiębiorstwie Budowy Dróg i Mostów w Lubaczowie. Działacz społeczny.



6. Edward Kostrzycki

Urodzony w 1958 roku, żonaty, jedno dziecko. Zamieszkały w Lubaczowie. Były Dyrektor PGR Cieszanów, Wiceprezes Spółki „Agro-Kłós”. Obecnie Zastępca Dyrektora ZOZie R36. działacz społeczny i sportowy



8. Tadeusz Ciećkiewicz

Urodzony w 1946 roku, żonaty, troje dzieci. Zamieszkały w Cieszanowie. Wykształcenie wyższe prawnicze. Dyrektor PZU w Lubaczowie. Wieloletni działacz społeczny.



10. Zdzisław Brożyniak

Urodzony w 1934 roku, żonaty. Zamieszkały w Polance Horynieckiej. Wykształcenie pedagogiczne. Wieloletni działacz społeczny i samorządowy, obecnie emeryt.



12. Zdzisław Skiba

Urodzony w 1947 roku, żonaty. Zamieszkały w Kowalówce. Wykształcenie średnie techniczne. Obecnie pracuje w Powiatowym Zarządzie Dróg w Lubaczowie na stanowisku kierownika służby drogowej. Działacz społeczny.



14. Edyta Palczyńska

Urodzona w 1982 roku, panna. Zamieszkała w Werchracie. Studentka II roku prawa na Uniwersytecie Rzeszowskim. Aktywna działaczka studencka.



WYBORY SAMORZĄDOWE 2002

www.sld-up.pl